

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 4, telefon 12-44. Konto P. K. O. 28.127.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: miesiąc z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekstem i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 12 Sierpnia 1935

Nr. 220

W Tulonie spokój

POGRZEB ZABITYCH ROBOTNIKÓW.

PARYŻ. (Pat). W pogrzebie dwóch robotników zabitych w czasie ostatnich zajęć w Tulonie wzięło udział około 20 tys. osób. Pogrzeb spokojny. Na cmentarzu wygłoszono dwa przemówienia, mianowicie zabrał głos sekretarz generalny unii departamentalnej skonfederowanych syndykatów Pontalis oraz deputowany komunistyczny Midol. Obaj mówcy wystąpili energicznie przeciw niezorganizowanemu wystąpieniu w Tulonie, wzywając klasę robotniczą do zachowania jedności, niezbędnej do walki przeciw dekretom rządowym. Do żadnych incydentów nie doszło.

KOMISJA PARLAMENTARNA LEWICY.

PARYŻ. (Pat). Do Tulonu przybyli członkowie komisji parlamentarnej wyłonionej przez ugrupowania lewicowe w celu zbadania zajść w Tulonie. Członkowie komisji nawiązali natychmiast kontakt z deputowanymi tego okręgu, należącymi do frontu ludowego, poczem rozpoczęto przesłuchiwanie świadków zajść. Członkowie komisji zamierzają również zażądać audjencji u prefekta morskiego wice-admirała Berthelot i u prefekta departamentu Varmonniera.

CZY JESTES JUZ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Kłajpeda przyczyną niezgody między Litwą i Niemcami

„Lietuvos Aidas” Nr. 180 z 8 b. m. 1935 r. pisze:

Gdy prasa Trzeciej Rzeszy napada na Litwę, zawsze opowiada bajeczkę o „niemieckości” Kraju Kłajpedzkiego. Pisma narodowych socjalistów niemieckich, zapominając o prawdzie historycznej, piszą o odwiecznych prawach Niemców do Kraju Kłajpedzkiego, jako do starej prowincji Zakonu Krzyżaków. Hitlerowcy twierdzą, że jeżeli Litwa odda Niemcom Kłajpedę, którą oni uważają za swoją własność, to Berlin zgodzi się wówczas żyć w zgodzie z Kownem. Dziwnem przeto wydaje się nowe oświadczenie Hitlera, że Niemcy respektują prawa narodowe innych ludów i że z całego serca pragną żyć z nimi w zgodzie. Wychodząc z tego założenia Niemcy nie uznają germanizacji. Oświadczenie Hitlera coprawda nie przeszkadza Niemcom dążyć do

odebrania Kłajpedy od Litwy, gdyż w danym wypadku usprawiedliwia Niemców ciągle powtarzana bajeczka o „odwiecznej niemieckości Kłajpedy”. Wodzowie Trzeciej Rzeszy spekulują na nieznajomości w dziedzinie historii i geografii większości polityków zachodnio-europejskich, gdyż b. dobrze wiedzą, że na Zachodzie nie brak takich mężów stanu, jak lord Lloyd George, który, aczkolwiek posiada ogromne zdolności polityczne w Wersalu wykazał swą zupełną nieznajomość geografii Europy środkowej i wschodniej. Nie wiedział np., gdzie jest Górny Śląsk i sądził, że Charków — to nazwisko jednego z białych generałów. Niemcy opierają swe nadzieje na takich właśnie mężach stanu, którzy bajki niemieckie wezmą za dobrą monetę i szczerze pomogą im zrealizować plany rewizjonistyczne.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

„Klub kibiców”.

Kogo interesuje gorączka biznesu, a raczej giełdziarsko-żydowskiemu geszefu, sterczącego się w haussie i baissie akcyj na giełdzie, kto może patrzeć bez abominacji na wściekłą pogoń za kilkoma punktami podnoszących się lub opadających co parę minut papierów, patrzeć na grę rysów ich właścicieli, w której potworna chciwość, radość, depresja, przygnębienie malują się kolejno; komu nie jest przykre uświadomienie sobie, że są ludzie, dla których to wszystko jest kwintesencją życia, życia tego rdzeniem i motorem, dla których notowania giełdy wystukiwane na pasku telegraficznym, to najpiękniejsza muzyka; kogo widok tej bezgranicznej czci i płaszczenia się, jaką jedna ponad inne, znana rasa, otacza magiczne słowo: złoto — temu zapewne przyjemnie się będzie słuchało i patrzyło na piątkowej premierze amerykańskiej w teatrze na Pohulance.

A napewno dobrze się bawić będą na widowni i całą duszą brać w grę tej udział, współwyznawcy bohaterów sztuki, rodziny Blum. Ten piekielny, aż nudny w swej nieprzerwanej monotoni zgiełk geszefiarstwa, którego nawet miłość panny Blum do chłopca od wody sodowej nie uszlachećnia, bo nawet miłość tę trzeba brać w cudzysłowie, gdyż obraca się i streszcza w pojęciu: dolar, dolara, dolarowi, w człowieku o różnej psychice, w człowieku innej rasy wzbudzi tylko niesmak.

Nie zaprzeczamy, że cała ta giełdziarska awantura napisana jest z ręcznie i miejscami dowcipna. Ale szkoda czasu i zdolności pisarskich

na tworzenie i pokazywanie ludziom, czem jest chciwość pieniądza — chciwość dla wzbudzenia w widzu tem większej abominacji. A autorzy precyzyjnie starają się ołoczyć rodzinę Bluma pewnym sentymentem. Chybią cel, aryjskiej publiczności to nie porusza.

Zresztą sztuka właściwie napisana została dla jednej roli: Lewi Bluma, właściciela sklepu z tytoniem. Jego to psychologię, tego niezręcznego geszefiarza bez pieniędzy, którego węch stale zawodzi, tego gracza pour l'amour du métier, mieli autorzy na celu pokazać ze sceny. Gra według mnie, niewarta świeczki.

I dla tej postaci zapewne, wybrał p. Czengery sztukę piątkową na swój pierwszy występ po powrocie na wileńską scenę i grał w niej główną rolę. Świetny aktor zrobił z niej prawdziwie arcydzieło aktorskie i reżyserskie i warto iść na sztukę tylko dlatego, by go w niej zobaczyć. Była to gra tak świetnie psychologicznie ujęta i przeprowadzona, tak wykończona w szczegółach — że wzbudziła podziw i zaskoczyła na gorące oklaski, jakimi darzono wykonawcę na premierze.

Licznego zespołu męskiego w epizodach i rolach pomniejszych nie będziemy wymieniać podkreślając tylko, że zaznaczyli się w nich p. Borowski, Zastrzeżyński i Dejunowicz (Dawid Blum) w swej niemieckiej roli a świetnej charakterystyce i mimice. Sympatycznie rolę Daisy Blum odegrała p. Motyczynska.

Pilawa. Wskutek nieuwagi zecera, w ostatniej recenzji w piśmie naszym z występów M. Malickiej i Z. Sawana w Teatrze Letnim, opuszczony został zwykły podpis naszego stałego recenzenta teatralnego. Pilawa.

Choroby przywódców bolszewickich

MOSKWA. (KAP). Prasa sowiecka została bardzo poruszona ankietą lekarską przeprowadzoną wśród komunistów nie starszych nad 40 lat, czyli tych, co mieli po 22 lata w czasie zapanowania bolszewizmu w Rosji sowieckiej. Ankieta stwierdziła, że na 107 wybitnych komunistów tylko 5 zostało uznanych za zupełnie zdrowych. 41 cierpi na rozstrój nerwowy, 25 ma wadę serca, reszta również cierpi na różne poważne choroby.

Likwidacja łóż masonskich

BERLIN. (KAP). W dniu 26 lipca została w Prusach zlikwidowana ostatnia loża masonska. W najbliższych dniach podobny los ma spotkać dwie ostatnie loże masonskie w

HELSENKI. (Pat). Prasa fińska obszernie opisuje przebieg pierwszego dnia pobytu ministra Becka w stolicy Finlandji. Sprawozdania są bogato ilustrowane aktualnymi zdjęciami, przedstawiającymi momenty powitania gości polskich w porcie, uroczyste składanie wieńca na grobie bohaterów walk o niepodległość Finlandji, z pobytu min. Becka w parlamencie oraz z przyjęcia u min. Hackzella. Wygłoszone w cz-

Saksonji. Są to ostatnie loże wolnomularskie na terenie Trzeciej Rzeszy, która w ten sposób definitywnie likwiduje organizacje masonskie.

Min. Beck w Finlandji

sie tego przyjęcia przemówienia obu ministrów prasa tutejsza podaje in extenso na czołowych miejscach.

HELSENKI. (Pat). W dniu dzisiejszym p. min. Beck spędził popołudnie w Yacht-Klubie fińskim i szwedzkim, uczestnicząc na zaproszenie prezesa Ramsaya'a w starcie regat. Min. Beck na jachtach „Elinor” zwiędził urządzenia Yacht-Klubu fińskiego, poczem w towarzystwie barona Ramsaya'a na jachtach „Cherrio” udał się do odległego o 30 mil morskich schroniska klubowego. W obu jachtach - klubach wywieszono flagi polskie. Przyjęcie cechowało wyjątkową serdeczność. P. min. Beck wystąpił w mundurze polskiego oficerskiego Yacht-Klubu.

Spaliła się cała osada

W nocy z 8 na 9 b. m. w osadzie Tweryszcze gm. zaleskiej, spaliło się 18 budynków gospodarskich i mieszkalnych na szkodę 29 gospodarzy. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w domu Jana Szapiela. (h)

Napad rabunkowy

GŁĘBOKIE. (Pat). W dniu 10 b. m. mieszkaniec m. Dokszyce, Adam Daniłowicz, zameldował na posterunku policyjnym, że w dniu 7 b. m., około godz. 21 na trakcie Dokszyce — Iarguny, na 3-im km. od Dokszyce, zatrzymało go dwóch osobników uzbrojonych w noże, którzy odebrali mu zł. 190, poczem zbiegli w kierunku pobliskiego lasu.

Oskarżył brata o szpiegostwo

Onegdaj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał sprawę niejakiego Wincentego Łukaszczyka, mieszkańca m.ka Rubieżewicz w pow. stołpeckim. Wincenty Łukaszczyk oskarżony był o to, iż w lipcu roku

ub. fałszywie oskarżył brata swego Władysława Łukaszczyka o szpiegostwo na rzecz Z. S. R. R.

Powodem do ohydnej zbrodni, dzięki której Wł. Łukaszczyk mógłby zupełnie niewinnie utracić majątek i życie, posłużyło to, iż ten ostatni otrzymał po zmarłym ojcu wyłącznie w swoje posiadanie cały majątek, który według mniemania oskarżonego powinien być rozdzielony na siedem części, z których jedna jakoby przypadła jemu. Oskarżając bezpodstawnie brata Wincenty Ł. w ten sposób myślał zagarnąć cały majątek. Sąd Okręgowy po stwierdzeniu winy fałszywego oskarżenia, skazał wyrodnego brata na 8 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny, uznając karę tę za niewystarczającą, wyrok instancji pierwszej uchylił i skazał zbrodniarza na 2 lata więzienia.

Katastrofa samochodowa

Na drodze między zaściankiem Janiszki a wsią Michałowo gm. ostrowskiej autobus przeładowany pasażerami, skutkiem zepsucia się kierownicy wpadł do rowu, 12 pa-

sożerów odniosło pokaleczenia. Kierowca, Szymkiewicz Wacław, uległ silnemu atakowi nerwowemu.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza. (h)

Zabójstwo przy ul. Rossa

W sobotę około godziny 20-ej kilku nietrzeźwych osobników zaczęło dobijać się do sklepiku win i wódek przy ul. Rossa 36, żądając od właściciela Djoniego Krasowskiego, by sprzedał im wódki. Gdy D. Krasowski ze względu na nietrzeźwy stan osobników i późną porę odmówił im sprzedaży, wylamali drzwi sklepu i wtargnęli wewnątrz zaczęli demolować lokal, bijąc przy tem D. Krasowskiego po głowie kijem. Wskutek odniesionych ran D. Krasowski stracił przytomność.

Na widok przybyłego na miejsce wypadku przedstawiciela władz bezpieczeństwa napastnicy zbiegli.

Spisano protokół. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło uszkodzowanego do szpitala żydow-

skiego, gdzie około godziny 5 rano Krasowski wczoraj wyzionął ducha.

Zarządzone natychmiast pościgi za sprawcami napadu i zabójstwa dał pomysłny wynik. Zatrzymano trzy osoby: Władysława Wilkowskiego, Aleksandra Jodziewicza, oraz Jana Szczyglika, zamieszkałych przy ul. Rossa 44.

W sprawie morderstwa wszczęto dochodzenie.

Ujęcie zuchwałego „torebkarza”

Późnym wieczorem rozległ się na ul. Trockiej krzyk niewiasty, wotającej o pomoc. Miał tu miejsce następujący wypadek: Do przechodzącej ulicą Jadwigi Pisarewicz (zauł. Murarski 4—7) zbliżył się szybko jakiś osobnik, który wydarł jej przemocą torebkę, zawierającą 20 zł. i począł uciekać. Dzięki czujności Wilna zuchwały opryszek został natychmiast ujęty i zdemaskowany. Okazał się nim niejaki Aleksy Gruntkowski l. 21, „rajzer” z Bydgoszczy, urodzony w osławionym z powodu licznych morderstw Kürtena, Düsseldorfie.

A. Gruntkowski jest synem urzędnika kolejowego w Bydgoszczy. Ma ukończonych 6 klas szkoły wy-

LIKWIDACJA SEKCIARSTWA

W Wileńszczyźnie w ub. miesiącu uległo likwidacji 7 ośrodków sekciarstwa, w czem 4 ośrodki baptystów, liczące z górą 700 zwolenników. (h)

BUDOWA KOŚCIOŁA W STOŁPCACH.

W Stołpcach postanowiono zbudować świątynię katolicką, której brak dotkliwie daje się odczuwać katolikom.

Budowa świątyni rozpocznie się jeszcze w drugiej połowie b. m.

Na cel budowy świątyni zbierane są ofiary oraz organizuje się różne imprezy dochodowe. (h)

Zdemaskowanie symulanta

Przy ul. Zawalnej zemidłał wczoraj, widać się w konwulsjach, jakiś osobnik. Dostarczony przez posterunkowego do pogotowia ratunkowego chory odmówił przyjęcia pomocy.

Policja niebawem ustaliła, iż jest to niejaki Eljasz Kuszner, pochodzący z Grodna, który kilkakrotnie

już symulował na ulicach Wilna atak konwulsyj, by w ten sposób pobierać od gromadzącej się dookoła publiczności datki.

Symulanta osadzono w areszcie centralnym. Prawdopodobnie zostanie od odesłany przymusowo do miejsca swego zamieszkania.

Po wrzeniu w Tulonie i Brescie życie wraca powoli do normy

PARYŻ, 10.8 (PAT). Jakkolwiek w Tulonie zapanował już spokój, jednak ostatnie wypadki, komentowane szeroko w dalszym ciągu przez publiczność, są zbyt świeże, by życie miasta mogło wrócić do normalnego stanu.

Dziś o godz. 16-ej policja została ponownie zaalarmowana strzałami rewolwerowymi na jednej z ulic, gdy jednak władze bezpieczeństwa przybyły na miejsce, sprawcy zdołali już zbiec.

Robotnicy przystąpili dziś do pracy normalnie, w godzinach rannych. Przy opuszczaniu warsztatów nie zanotowano żadnych manifestacji lub wystąpień. Mer miasta ogłosił odezwę do ludności, wzywając do spokoju, w której jednocześnie wzywa ludność do szybkiego powracania do domów celem uniknięcia możliwości jakichkolwiek incydentów.

Szereg oddziałów wojskowych, jak

również oddziały gwardji ruchomej, które ostatnio sprowadzono do miasta, dziś rano opuściły Tulon.

Na posiedzeniu przedstawicieli organizacji zawodowych postanowiono, iż po grzebie 2 ofiar zamieszek odbędzie się jutro w godzinach rannych.

Do Tulonu przybyła komisja, delegowana przez komitet przedstawicieli ugrupowań lewicowych.

W Brescie również podjęto normalną pracę. Ulice miasta są jednak dość opustoszałe. Wszyscy turyści opuścili Brest. Wiadomość o śmierci w szpitalu jednego z rannych manifestantów, niejakiego Deufri, dotychczas nie wywołała żadnej groźniejszej reakcji wśród robotników. W szpitalach cywilnych i wojskowych w Brescie znajduje się w chwili obecnej 68 osób rannych w czasie manifestacji. Do Brestu przybyła również komisja, delegowana przez komitet sprawodawczy stronnictw lewicowych.

Wielkie manewry lotnicze we Włoszech

RZYM, 10.8 (PAT). W dniach 8 i 9 b. m. odbyły się w okręgu Veneto-Tridentina - Padana wielkie manewry. Ich zadaniem było zaatakowanie Medjolanu przez samoloty z lotnisk północnych. Mimo szybkiego zaalarmowania eskadr medjolańskich, samoloty bombardujące, które różnymi drogami przybyły nad Medjolan, zgromadziły się nad miastem, przypuszczając atak za atakiem.

Manewry, w których wzięło udział 180 samolotów, udowodniły, że, pomimo najsprawniejszej i najlepiej zorganizowanej obrony przeciwlotniczej, nie można całkowicie zapobiec bombardowaniu miejscowości przez wielką ilość samolotów. Ponadto to, według opinii prasy, manewry wykazały całkowitą sprawność eskadr rezerwowych, uformowanych na miejsce eskadr, wysłanych do Afryki wschodniej.

Prasa francuska o projekcie paktu naddunajskiego

PARYŻ, 10.8 (A. T. E.). Dzienniki francuskie omawiają nadal wyczerpująco wiadomości o rzekomym francusko - włoskim projekcie paktu naddunajskiego, który miał zostać już przesłany zainteresowanym państwom.

Kronika telegraficzna

— „Die Stunde“ donosi z Linzu, że ścięto drzewo, o które w dniu 13 lipca rozbił się samochód kanclerza Schuschnigg.

Zarządzenie to wydano celem położenia kresu skandalicznemu rzeczonemu, które się tam działo. Wszyscy przechodnie uważali za swój obowiązek wyrwać na drzewie swe nazwisko, bardziej zaś przedsiębiorczy sprzedawali małe kawałeczki kory, zdartej z drzewa, po cenie do 30 szylingów, jako pamiątki tego wypadku.

10 b. m. zrana pociąg towarowy, złożony z 5 wagonów, w odległości 5 km. od Springfield (st. Illinois) najechał na bombę, podłożoną na torze. Wybuch zniszczył tor tak, iż komunikacja została przerwana. Dwaj kolejarze zostali ciężko ranni, a 2 lekko.

— W więzieniu w Baton Rouge w stanie Louisiana zmarło wskutek porażenia słonecznego 5 więźniów murzynów, a 8 zaszło podczas robót polnych. W stanie Kansas i w stanach południowo-zachodnich temperatura przekracza 100 stopni Fahrenheita.

— 9 b. m. rano około 60 łodzi rybackich z 200 rybakami na pokładzie uniesionych zostało przez burzę na pełne morze na północ od Formozy.

Większość z nich zdołano uratować, lecz 17 łodzi z 60-ma rybakami przepadło bez wieści.

— W pobliżu miejscowości Fukuku w Korei pociąg pasażerski wpadł na grupę 100 robotników, pracujących przy naprawie toru. 13 robotników zostało zabitych na miejscu, a 26 odniosło rany.

— W czasie lotu nocnego spadł do morza Śródziemnego, w pobliżu St. Raphael, wodnopłatowiec francuski, na którego pokładzie znajdowało się czterech pilotów.

Trzech pilotów zostało wyrzuconych z samolotu, przez co ocalał. Jeden z wyrzutowanych doznał złamania obu nóg. Czwarty pilot, zamknięty w kabinie, zatonął wraz z hydroplanem.

— W samym środku miasta Sparty wybuchł 10 b. m. groźny pożar, który w krótkim czasie objął całą dzielnicę miasta. Znaczna liczba domów stała się pastwą płomieni. Pożar trwa.

Rozporządzenie ceine

Dziennik ustaw zawiera rozporządzenie ministra skarbu, z dnia 9 b. m. na mocy którego we wszystkich urzędach celnych położonych na polskim obszarze celnym cło pobiera się w biletach Banku Polskiego i polskich monetach zdawkowych.

Rozporządzenie to jest wynikiem ostatniego porozumienia z Gdańskiem.

Rabindranath Tagore odwiedzi Polskę?

Według wiadomości otrzymanych przez polskie organizacje literackie w końcu r. b. spodziewane są w Polsce odwiedziny słynnego poety hinduskiego, Rabindranatha Tagore. Rabindranath Tagore rozpoczyna obecnie nową podróż po Europie i zwiedzić zamierza Anglię, Francję, Austrię i Polskę. (i)

Jak stosować dekrety? Laval do prefektów

PARYŻ — 10.8 (PAT) — Premier Laval na zwołanym dziś specjalnie zebraniu prefektów wszystkich departamentów udzielił im wyjaśnień w sprawie stosowania dekretów w poszczególnych departamentach, w szczególności w sprawie tych dekretów, które mają na celu obniżenie kosztów utrzymania. Koła polityczne podkreślają, że tego rodzaju zjazd prefektów został zwołany po raz pierwszy w dziejach trzeciej republiki.

Jakie instrukcje otrzymał Eden na konferencji trzech

LONDYN — 10.8 (ATE) — „Morning Post“ donosi, że Eden, który wyjeżdża do Paryża celem reprezentowania Anglii na konferencji trzech mocarstw, otrzymał ściśle instrukcje od gabinetu.

Minister dla spraw Ligi narodów przedstawił tekst formuły, która ma zawierać kompromisowe rozwiązanie zatargu. Tekst formuły jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Dziennik wskazuje, że w kołach paryskich i rzymskich panuje przekonanie, że celem polityki angielskiej jest nietylko obrona prestiżu Ligi narodów, ale obrona własnych interesów kolonialnych.

Fakt ten jeszcze bardziej utrudnia sytuację. „Morning Post“ zaznacza, że jakkolwiek z początku rząd angiel-

Włochy uderzyły w ton bardziej pokojowy

RZYM — 10.8 (PAT) — Dziennik „Popolo d'Italia“ zamieszcza dziś artykuł, oświadczenie przyczyny zatargu włosko - abisyńskiego. Artykuł ten jest wyrazem zwrotu dokonanego w włoskiej opinii publicznej, która zajmuje obecnie wobec Anglii stanowisko bardziej pojednawcze.

Między innymi „Popolo d'Italia“ pisze, iż Włochy muszą znaleźć ujście dla zwiększającego się z każdym rokiem przyrostu naturalnego. Omawiając stanowisko Anglii wobec ekspansyjnych dążeń polityki włoskiej, dziennik podkreśla, że wypływa ono najwidoczniej z mylnego poglądu jakoby Włochy w Afryce wschodniej dążyły do przeciwstawienia się interesom angielskim.

„Popolo d'Italia“ podkreśla, że Włochy dlatego jedynie skierowały uwagę swą na Abisynię, aby pozostawić Anglii i Francji możliwość spokojnego władania ich obszarem kolonialnym.

PARYŻ, 10.8 (PAT). Havas w depeszy z Rzymu tak streszcza artykuł wstępny w czasopiśmie półurzędowym włoskim „Affari esteri“:

„Włochy uznają prawa Francji i W. Brytanii w Abisynji, podtrzymują w całej pełni swoje prawa do ekspansji w Afryce, wołają o rozstrzygnięcie pokojowe od wojennego i szczą, że powodzenie rokowań trzech mocarstw zależy całkowicie od stanowiska W. Brytanii“.

Wielki ruch w Egipcie na tle włoskich przygotowań

LONDYN — 10.8 (PAT) — Agencja Reutersa donosi, że ze statków włoskich, przepływających przez kanał Suezki w drodze do Afryki wschodniej, słychać gromkie wiwaty jadących żołnierzy.

Korespondent Reutersa oblicza, że w Erytrei wylądowało już około 250 000 żołnierzy włoskich. 1500 żołnierzy, chorych na malarję, odesłano z powrotem do ojczyzny. Na pokładzie parowca „Giuseppe Mazzini“ wykryto 18 dezertorów.

W Port - Saidzie i Suezie kupcy i przedsiębiorcy robią wielkie interesy, natomiast ludność uskarża się na wzrost kosztów utrzymania. Zakupiono tam wiele lekkich samochodów ciężarowych, do których werbuje się szoferów i mechaników, proponując im kontrakty pięcioletnie na służbę w Erytrei z pensją 25 funtów szterlingów miesięcznie.

Pomimo wydanego w Egipcie zakazu zaciągania się na służbę w kolonjach włoskich, liczni bezrobotni egipscy przekraczają potajemnie granicę i zgłaszają się we włoskich punktach werbunkowych.

W Port - Saidzie i Suezie kupcy i przedsiębiorcy robią wielkie interesy, natomiast ludność uskarża się na wzrost kosztów utrzymania. Zakupiono tam wiele lekkich samochodów ciężarowych, do których werbuje się szoferów i mechaników, proponując im kontrakty pięcioletnie na służbę w Erytrei z pensją 25 funtów szterlingów miesięcznie.

Pomimo wydanego w Egipcie zakazu zaciągania się na służbę w kolonjach włoskich, liczni bezrobotni egipscy przekraczają potajemnie granicę i zgłaszają się we włoskich punktach werbunkowych.

Pomimo wydanego w Egipcie zakazu zaciągania się na służbę w kolonjach włoskich, liczni bezrobotni egipscy przekraczają potajemnie granicę i zgłaszają się we włoskich punktach werbunkowych.

Manifestację antyfaszystowską zapowiada francuska lewica

PARYŻ — 10.8 (PAT) — „Echo du Nord“ donosi, że w Lens odbędzie się w dn. 15 b. m. wielka manifestacja antyfaszystowska. W manifestacji tej wezmą udział wezwani przez front ludowy radny miasta Paryża, prof. Rivet, b. premier Laladier, deputowany socjalistyczny, Evrard, deputowany komunistyczny, Ducloux, b. minister Frot, sekretarz generalnej konfederacji Jouhaux i inni.

Echa sprawy Prince'a

PARYŻ, 10.8 (PAT.). Sprawa radcy Prince'a, którego przyczyną śmierci nie zostały dotychczas wyjaśnione, nabrała pewnego rozgłosu.

Wdowa wniosła pomnik na grobie męża, który pochowany jest w swej rodzinnej miejscowości Iseure, i na pomniku umieściła następujący napis: „Albert Prince, radca w paryskim sądzie apelacyjnym, zamordowany 20 lutego 1934 r.“

Burmistrz Iseure zażądał usunięcia tego napisu z nagrobka, zaznaczając, że ze względu na porządek publiczny nie może dopuścić do użycia słowa „zamordowany“.

Moskiewska wizyta Titulescu odroczone

BUKARESZT, 10.8 (PAT.). Wizyta ministra Titulescu w Moskwie, której termin październikowy uważano tu za ustalony, została niespodziewanie odłożona sine die.

Dziś zdementowano ogłoszoną na wet przez dzienniki urzędowe, jak „Vittorul“ i „Independance roumaine“ wiadomość o wyjeździe Titulescu w pierwszym tygodniu października. Jednocześnie ogłoszono plan pobytu ministra Titulescu zagranicą, z którego wynika, że termin jego powrotu do kraju jest nieustalony i nie nastąpi przed wrześniem.

Nowy typ samolotu

RYGA — 10.8 (PAT) — Według doniesień z Moskwy inżynier sowiecki Pyszkow skonstruował samolot nowego typu, PA. 1, który jest przeznaczony do lotów długodystansowych bez potrzeby lądowania.

Dokonane wczoraj na lotnisku moskiewskim próby wypadły zadawalniająco. Samolot PA. 1 weźmie udział w wszechzwiązkowym locie gwiazdowym, który odbędzie się w najbliższym czasie.

Liczebność armii abisyńskiej według prasy angielskiej

LONDYN, 10.8 (PAT.). Dzienniki angielskie zamieszczają następujące dane o wojsku abisyńskim:

Ogółem liczy ono 600,000 żołnierzy i podzielone jest na 7 armii. Z tej liczby 250,000 żołnierzy uzbrojonych zostało w karabiny i zaopatrzonych w amunicję przez rząd abisyński, pozostali uzbroili się i zaopatrzyli własnymi środkami.

Każda z 7 armii liczy 30 pułków, po mniej więcej 3,000 ludzi. Co do ilości

karabinów, posiadanych przez wojsko abisyńskie, ich liczba waha się od 300,000 do 1 miliona.

Abisynia posiadać ma około 200 armat, ale ich użyteczność jest problematyczna, albowiem niektóre z nich datują z r. 1860. Liczba karabinów maszynowych wynosić ma 350—400. Abisynia posiada 8 samolotów, ale tylko 6 z nich nadaje się do użytku.

Podział kolonii?

Co pisze w tej sprawie „Echo de Paris“

PARYŻ — 10.8 (PAT) — „L'Echo de Paris“ donosi z Londynu, że panuje tam przekonanie, iż wcześniej lub później dojdzie do dyskusji pomiędzy państwami europejskimi, licząc w tem Niemcy, co do nowego podziału kolonii.

W Londynie sądzą także, iż zatarg zbrojny pomiędzy Włochami a Abisynją może być jeszcze usunięty, gdyż przygotowania wojenne Mussoliniego obliczone są przedewszystkiem na to,

by za wyrzeczenie się wojny otrzymać kompensację. Kompensacjami takimi byłyby koncesje ekonomiczne w Abisynji wschodniej i środkowej, a także podział kolonii portugalskich za odszkodowaniem.

Według tych informacji artykuły 19 i 22 paktu Ligi narodów mogłyby stanowić formalną podstawę dla dokonania zmian w mapie Afryki. Na tej drodze Niemcy otrzymać by miały Angole, a Włochy — Mozambik.

Nowe podatki spowoduje ustawa o ubezpieczeniach społecznych

WASZYNGTON — 10.8 (PAT) — Z kół Białego Domu komunikują, że uchwalona wczoraj przez senat ustawa o ubezpieczeniach społecznych jest w

Spisek na Huey Longa?

WASZYNGTON — 10.8 (PAT) — Senator stanu Luizjana, Huey Long, odczytał w senacie sprawozdanie z poufnej narady jego przeciwników politycznych, w której wzięli udział członkowie kongresu i urzędnicy federalni. Na naradzie tej rzekomo postanowiono zamordować Longa podczas obrad senatu.

Przemówienie Huey Longa wywołało w izbie sensację

oczach prezydenta Roosevelta, najdonioślejszym aktem wykonania jego programu.

Ustawa ta pociągnie za sobą nowe podatki, które wyniosą 10 proc. rocznie od 3 miliardów dolarów. Sumy te będą wypłacane na zasiłki dla bezrobotnych i starców.

Celem ustawy jest uratowanie narodu amerykańskiego od niepewności o przyszłość materialną. Fundusz zasiłkowy, który powstanie ze składek, płaconych przez przedsiębiorców, dojdzie w 1980 r. do 50 miliardów dolarów i umożliwi wypłatę zasiłków do wysokości 85 dolarów miesięcznie dla wszystkich robotników w wieku od 65 lat

NOWE ANTAGONIZMY

Do niedawnych jeszcze czasów, gdy funkcje gospodarcze państwa nie były zbyt rozległe, na pierwszy plan w społeczeństwie wysuwały się przeciwności, oparte na czysto ekonomicznych podstawach. Istniał antagonizm mas, na którego tle wyrastały klasowe stronnictwa polityczne. Był antagonizm między producentem a konsumentem, między wsią a miastem. Żywiły lewicowe usiłowały wszystkie te przeciwności sprowadzić do tak zw. walki kapitału z pracą.

A tymczasem w tę dziedzinę wkroczyło państwo. Weszło w nią pod hasłem łagodzenia przeciwności społecznych, wyrównywania zbyt wielkich różnic dochodu społecznego, wypełniania zadań, do których nie jest zdolna prywatna inicjatywa. Państwo miało być twórcą pokoju społecznego, miało zabezpieczyć sprawiedliwość w gospodarstwie. Jednakże źródła interwencji państwa w gospodarstwie były bardzo rozmaite, przynosiła też ona skutki wręcz nieoczekiwane dla układu stosunków społecznych.

Oto cbok starych przeciwności, powstają nowe. Niema pokoju społecznego, a walka trwa nadal, ale już na nowym terenie. Przywileje wolnego, prywatnego kapitału schodzą na plan dalszy, a natomiast na czoło wysuwają się inne przywileje, które również są udziałem nielicznej mniejszości, które również budzą poczucie krzywdy, niechęć, a nawet nienawiść.

Zachodzi przytem wielka zmiana odpowiedzialności, ale wątpić można, czy na lepsze. Dawniej państwo stało raczej na boku w walkach społecznych. Nie brało na siebie całej odpowiedzialności za rozdział dochodu społecznego, nie było bezwzględny panem i regulatorem gospodarstwa. Dzisiaj władza państwa jest ogromna. Wzięło na siebie regulowanie cen, prowadzi samo masę przedsiębiorstw, a nad prywatnymi przedsiębiorstwami rozciąga swój wszechstronny nadzór, możliwość wykonywania zawodu uzależnia od koncesji, „zwalcza” kryzys, bezrobocie, ubezpiecza masy ludności od różnych nieszczyśliwych wypadków i t. d. W tych warunkach, jeżeli źle się dzieje, czyni się państwo odpowiedzialnym za te niedomaganie. Obywatele przyzwyczaili się oczekiwać od państwa pomocy. Państwo rozporządza oszczędnościami społeczeństwa. I jeżeli nie wypełnia ku powszechnemu zadowoleniu swoich zadań, niechęć zwraca się przeciw aparatowi państwowemu. Nikt nie może uznać takiego układu stosunków za prawidłowy i tkwią w nim wielkie niebezpieczeństwa polityczno-wychowawcze.

A źle się dzieje dlatego, że państwo wzięło na siebie zadania, którym nie może dać rady. Zaciągnęło zobowiązania, których nie może wypełnić. W epoce wysokiej koniunktury nabrało wielkiego rozpędu, a nie potrafiło dostosować się do długotrwałej depresji gospodarczej. By te różne zadania wypełnić, państwo nakłada nadmierne ciężary, zaciąga długi, które spadają na jego budżet, a to wszystko hamuje rozwój a nawet podcina byt masy gospodarstw, płacących podatki. Prześiębność natrafia na przeszkody. Skrępowana jest siecią biurokratycznych utrudnień, zagrażają jej coraz to nowe postępy etatyzmu. A ten etatyzm nie daje wyników; ani nie wzmacnia dobrobytu społecznego, ani też nie łagodzi antagonizmów społecznych.

I nieraz się zdarza, że to, co miało być narzędziem wyższego celu, staje się samo w sobie celem. Nijeden zakład lub przedsiębiorstwo publiczne nie spełnia swych właściwych zadań, ale żyje i kwitnie. Dobrze się dzieje tym, którzy umieścili się pod jego dachem. Koszt utrzymania tych urządzeń, tego olbrzymiego aparatu biurokratycznego i pseudo-gospodarczego przerzuca się na społeczeństwo. Przymus wydobycia z niego resztki dochodu. Powstają nowe przywileje, niejako nowy feudalizm.

Koniec masonerii w Niemczech

Urzędowy organ narodowego socjalizmu „Die nationalsozialistische Partei — Korrespondenz” zamieszcza taki komunikat:

„W przedświadczeniu, iż duch masonerii jest w całkowitej sprzeczności z ideologią narodowego socjalizmu i że wskutek tego niemasz miejsca w Trzeciej Rzeszy dla organizacji wolnomularskich zostały rozwiązane w dn. 1 lipca 1935 r. — jak nas informują — istniejące jeszcze staro-pruskie loże. To samo zrobią w dniu 10 sierpnia loże saskie — Wielka Loża Saska w Dreźnie i Wielka Loża „Deutsche Buderkerle” — w Lipsku”.

Masoneria niemiecka dzieliła się na dwa dość od siebie odległe odłamy — radykalny i konserwatywno-narodowy. Loże radykalne rozwiązały się, czy też może ukryły się pod ziemią zaraz po dojściu do władzy narodowych socjalistów. Loże staro-pruskie i wymienione wyżej saskie, mające charakter konserwatywno-narodowy, istniały dotychczas. Jak sobie może przypominać nasi czytelnicy, do tych loż należał nieboszczyk Stresemann, z tych loż szło kierownictwo dla stronnictwa konserwatywno-narodowego, był z niemi w związku sen. von Schleicher... Do loż staro-pruskich nie przyjmowano Żydów, hołdowano w nich tradycjom pruskim i wyznawa-

no wiarę patriotyczną. Nie było w tem nic niezwykłego, wszak Fryderyk Wielki był masonem, wszak królowie polscy z dynastji saskiej pracowali wspólnie z wolnomularstwem nad rozbiorem Polski, wszak przymierze polsko-pruskie w r. 1791, którego bezpośrednim następstwem był drugi rozbiór Polski, było wynikiem współdziałania loż pruskich i polskich, w których rejdował Ignacy Potocki, przywódca stronnictwa „patriotycznego”.

Okazało się jednak, że nawet ten patriotyzm staro-pruski, mogący się powoływać na tak znakomitych antenatów i tak „historyczny” dzieła, nie mógł współdziałać z nowoczesnym obozem nacjonalistycznym w Niemczech.

Inaczej być nie mogło, bo prad narodowy, ogarniający w wieku XX-ym narody cywilizacji zachodnio-europejskiej, nietylko nie może uznać w łonie narodu organizacji wolnomularskiej, lecz musi jej wypowiadać nieubłaganą walkę. Bo myśl nacjonalistyczna wychodzi z założenia prymatu interesu wyborowego narodu nad interesem jednostki, ideologia masonska jest wyrazem walki jednostki z obywatelami nakładanymi na nią przez naród. Widzieliśmy też, że ruch faszystowski, po dojściu do władzy, rozpo-

czął natychmiast ostrą walkę z masonerią, że Wielki Wschód włoski został rozwiązany, że urzędnikom i wojskowym zabroniono należeć do masonerii. To samo stało się w Portugalji, to samo dziś dokonano się w Niemczech.

Rzeczy tych nie można lekceważyć. Masoneria jest jeszcze — mimo wszystko — potężnym czynnikiem i w polityce światowej, gdzie — jak to łatwo się przekonać — współdziała z żydostwem, lub też — jak twierdzą niektórzy — jest jego narzędziem. — Nowa, narodowo myśląca i czująca Europa wówczas tylko się zorganizuje, jeśli wpływy wolnomularstwa będą zupełnie złamane jeśli zejdzie ono do roli ukrywającej się sekty, nie mającej wpływu na wierzchołki państwowe i na szerszą opinię.

Tam, gdzie istnieje wolnomularstwo, tam, gdzie sfery kierujące państwem wchodzi z lożami, lub też ze stronnictwami kierowanymi przez loże w układy i kompromisy, tam — powtarzamy — nie może być mowy o panowaniu myśli narodowej i dążeniu prawdziwie narodowych, tam zawsze istnieje niebezpieczeństwo otwarcia drogi do wpływów dla „obcych agentów”, reprezentujących obce interesy.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

KOMUNIZM A SWOBODA TWÓRCZOŚCI

Niedawno obradował w Paryżu międzynarodowy zjazd pisarzy dla obrony wolności i kultury. Był to właściwie zjazd pisarzy komunistycznych i sympatyzujących z komunizmem. Co w tych obradach zdumiewało to fakt, że wielcy pisarze Zachodu, jak Gide, Ramon Fernandez, Henryk Mann ogłaszali komunizm za obrońcę kultury i wolności twórczej a Sowiety za jedyny kraj, gdzie rozwijać się może swobodnie działalność literacka. Tak się zdarzyło, że w ostatecznym „Wiad. Lit.” podaje p. K. Szczerbic sprawozdanie z obrad Związku Pisarzy Ukraińskich, ilustrujące wyborne bezwstydną legendę o swobodzie twórczej w Sowiatach.

Okazuje się, że władza sowiecka złożyła za prezesury Związku literata Kulika, że innych jak Bużka, Epika, Zoroza, Łebdzia wykluczyła ze związku (co równa się uniemożliwieniu im twórczości), a nawet uwieziła. Popelnili oni wielki grzech: reprezentowali „nacionalizm” ukraiński w swej twórczości. Przedstawiciel Sowieta Postyszew potępiając wykluczonych „przestępców” podał literatom ze Związku tematy, jakie powinni w swych utworach poruszać. A więc poleca się im m. i. uwypuklić rolę partji we wszystkich odciśniętych współczesnego życia i uwypuklić dominujące stanowisko poszczególnych komunistów... Warto byłoby usłyszeć odpowiedź Gide'a lub Manna, gdyby im rząd takie zadania do opracowania narzucił a za swobodną twórczość wzięli!

Czy jednak można porównywać Wschód z Zachodem, poczucie godności osobistej Francuzów z poczuciem Eurazjotów, miłość swobody jednych z instynktami niewolniczymi drugich? Czy Gide lub Barbusse napisaliby takie oświadczenie, jakie złożył uwieziony Epik władzy sowieckiej by uzyskać zwolnienie?

„Przygotowując — pisał — fakty terrorystyczne i w niewinną miną zapewniając partję o swem oddaniu i lojalności w przeciagu tylu lat, odegraliśmy rolę, w zestawieniu z którą wyczyni zbója z szerokiej drogi są wzorem uczciwości i humanitarności. Zrozumiałem, iż najmożliwszy wyrok proletariackiego sądu mógł postąpić ze mną jak z wściekłym psem, lub zniszczyć jak konia chorego na nosaciznę”.

KOMUNISTYCZNE SNOBY I FARYZEUSZE

Psychiki takich Epików człowiek Zachodu poprostu nie rozumie. Jest wstydem, że różne Kolcowy i Erenburgi, niewolnicy Stalina, potrafia wielkim pisarzem europejskim narzucić swoje poglądy o wolności i że paryskiej komedji „obrony wolności i kultury” przed faszysmem (oczywiście!) patronował członek Instytutu Francuskiego, Langevin! Może to zresztą tylko snobizm? Przez jakiś czas i Anatol France paradował na mitingach komunistycznych, on najtypowszy wyraziciel liberalizmu i wyrafinowanej, mieszczańskiej kultury! Aż mu się to znudziło i pod koniec życia zaczął odnosić się sympatycznie do idei monarchistycznych swego ulubionego ucznia K. Maurrasa.

Andre Gide jest komunistą i zapewne w związku z tem pozostaje fakt, że od 3 lat nic nie pisze. Fernandez zaś ogłosił świeżo powieść (Les Violents), której bohaterem jest robotnik, sutener i złodziej, uwodzący żonę fabrykanta. Za takie przedstawienie robotników Sowiety napewno zamknęłyby pisarza w więzieniu.

Trzeba podnieść z zadowoleniem że żaden literat polski nie wziął udziału w paryskim kongresie komunistycznych snobów i faryzeuszów. Może dlatego, że mieszkając bliżej sowieckiej Arkadii lepiej znają rozkosze panującej tam „wolności”.

Wyjaśnia sytuację. Tworzy w kraju próżnię, w której wejdzie Obóz Narodowy. Chłoptwo stoi dziś przed rozbiorem swego starego ideału: jedności ruchu ludowego. Zapuntuje teraz na wsi rozczarowanie i niechęć do małych, skłóconych „ambitnych” demagogów. W te nastroje uderzy mocny i odświeżający wicher idej narodowej. Na miejsce starej mafji wtargnie falanga młodych narodowców. Sanacja uszuwa przed nami przeszkody. Jak djabł z bajki, znosi kamienie na budowę narodowej Polski. Trzeba jej pomóc w tem dziele wielokrotnym wysiłkiem, entuzjazmem i ofiarnością. Polska chce być zdobyta przez Obóz Narodowy. Czekaj na to. Musi być zdobyta! (m)

Tajemnica pięciu dni

KTO KANDYDUJE?

Mieli kandydować — według pamiętnych zapowiedzi — miejscowi działacze kulturalni, doświadczeni społecznicy, ludzie zasług i wiedzy, których sztaby partyjne, składając listy kandydatów, pomijały na korzyść „demagogów” i „krzykaczy”. Mieli być — ci nowi posłowie — ową zdawną poszukiwaną elitą, skromnie a ofiarnie, zdala od rozgwaru partyjnego, pracującą na prowincji. Nowa ordynacja miała tych nieznanych „Judymów” i te zapomniane „silaczki” wydobyć nareszcie z ukrycia i postawić przy sterze państwa.

Tak nam zapowiadano, przeglądaliśmy więc dzisiaj z zaciekawieniem listy wymienionych w prasie kandydatów. Jakże rozczarowanie! Przecież ci „nowi ludzie”, to nasi starzy znajomi, starzy partyjniacy sanacyjni, wstawieni podnoszeniem rąk w Sejmie na rozkaz i swą wytrwałą przez dwie kadencje, niemą wymową! Wśród nich naturalnie są i gwiazdy BB., Miedziński, Makowski, Kozłowski, Garddecki; są ministrowie, b. wojewodowie, generałowie na emeryturze (Galica), prezydenci miast (Drojanowski, Kaplicki, Radzyński). Ze ks. Szydelski nie ozdobi tej elity, to już nie jego wina. Za to wejdzie do Sejmu p. Spiczynski z „Kur. Por.”. Oto owi nieznanzi Judymi? Oto elita, dla wydobycia której trzeba było pozbawiać naród swobody stawiania kandydatów?

Wejdzie do niej w komplecie także sztab „Wyzwolenia”, wejdą starzy, posiwiali w demagogji wyznawcy reformy rolnej bez odszkodowania i rozdziału Kościoła od państwa. Nawet p. Woźnicki, któremu w Sejmie zarzuciła sanacja brak skrupułów w

traktowaniu pieniędzy spółdzielczych, by go zbezciesnić! Nawet starzy mason p. Malinowski, arcypartyjnik, i głośny Smoła i Tabor i Waleron i Rog... A przecież „partyjników” miano wymieść z Sejmu wraz z krzesłami, na których siedzieli. Przecież to sama esencja partyjnictwa, to ludzie „żyjący z mandatów”. Czyżby wszystkie grzechy im darowano za to, że raczyli kandydować i przez to uwolnili sanację z kompromitującego odosobnienia? Może na szalę padł jeszcze jeden „dobry uczynek”: poparcie przetworu majowego! Darowano za to nawet p. Wyrzykowskiemu jego funkcję prokuratora Sejmu przed Trybunałem Stanu przeciw p. Czechowiczowi.

BIADANIA „ROBOTNIKA”

„Robotnik”, który jeszcze przed kilku dniami planował tworzenie ze Stron Ludowym wspólnego frontu (obrona demokracji, walka z faszysmem), jęczy dziś żałośliwie nad zamianami się charakterów u swych niedoszłych sojuszników:

„Kto w chwili takiej, jak obecna, chwili ciężkiej i decydującej, zadaje ruchowi ludowemu cios zdradziecki z tyłu, ten zasługuje tylko na potępienie i nie ma prawa dopominać się o okoliczności łagodzące.

Mówienie o wierności idealom, o niezmiennych celach i t. d., gdy chodzi tylko o... mandaty do „sanacyjnego” parlamentu, zakrawa poprostu na kpiny”.

Tak, ale — pytamy — czy tanti frazes radykalny i demagogja antyklerykalna, uprawiana przez całe lata, może wydać inny rezultat, jak ten, który widzimy? W obozach, gdzie niema idei i służby ideowej, polityka musi osłabiać charaktery. Okazuje się to głównie w chwilach próby. Francuzi mówią wtedy o „glissement de

la lâcheté vers le pouvoir”

(po polsku mniej więcej: ugięcie się tchórzostwa przed władzą). Ze wszystkich zabójstw — powiedział ktoś — zabójstwem najgorszym jest zabicie dumy osobistej. Ale to poniżenie obciąża nietylko tych, którzy są jego ofiarami... Obciąża i tych, którzy jej wywołują. Dziwimy się p. Spiczynskiemu, że odczuwa zadowolenie z deklaracji 15 wyzwoleńców. Lepiej byłoby tę ucztę duchową postawić mniej wybrednemu „Czasowi”. Ten się zaprawił do takich smakołyków od czasu, kiedy namiestnik Bobrzyński ofiarował rządowi austriackiemu pewnego demagoga całym jego klubem. Za jakies marne 80.000 koron!

TAJEMNICA 5 DNI

Kanossa 15-tu miała miejsce 9 sierpnia. Ale jeszcze biuletyn P. Agencji Agrarnej z 4 b. m. przyniósł nam wywiad z p. M. Malinowskim, prezesem ostatniego kongresu Str. Lud., który 280 głosami przeciw 4 uchwalił bojkot wyborów, wywiad zapowiadający całkiem inne rzeczy. Zacytujemy:

„P. Malinowski oświadczył nam, że tu i owdzie istotnie mogą być wypadki, że niektórzy ludzie wezmą udział w wyborach, że będą agitowali, by chłopci poszli do głosowania, lecz w tym wypadku, w myśl uchwały, jakie zapadły, ludzie ci automatycznie zostaną skreśleni z listy członków.

Trwające natomiast od kilku dni obrady wybitniejszych działaczy Stronnictwa Ludowego mają na celu przygotowanie się do nowej pracy wśród ludu. Przyszły Sejm będzie szedł po tej samej linii, co n. p. austriacki i włoski, a więc trzeba wieś szkolić zawodowo, tworzyć związki zawodowe, bo inaczej wieś zostanie w tyle. Życie pójdzie innym torem niż przy Sejmie liberalnym, to też świadomi działacze przystępują obecnie do pracy nad samymi sobą, by pójść w lud i pracować”.

Widocznie między 4 a 9 sierpnia zaszły wypadki, które p. Malinowskiego i tow. odwróciły od związków zawodowych do związków z sanacją. Odbyły się pewne konferencje i wymieniono pewne obietnice. Warto podnieść, że wyzwoleńcy nie posiadają (z powodu przeprowadzonego już bojkotu) zwolenników w komisjach okręgowych. Zmienili swą decyzję zapóźno, już po wyborach do tych komisji. Ich kandydatury zostaną więc postawione przez sanacyjne grupy w komisjach.

WYJAŚNIENIE SYTUACJI

Nie szukajmy — poza bezideowością, brakiem charakterów, ukochaniem mandatów — innych powodów secesji. Nonsensem jest cytowany przez jedno z pism argument, jakoby secesjoniści chcieli swą ofiarą „ratować stronnictwo” i uchronić kraj przed faszysmem, który rzekomo nastąpi w razie bojkotu wyborów. Ci zaś, którzy twierdzą, że wyzwoleńcy poszli do obozu rządowego dla tem skuteczniejszego zwalczania antysemityzmu, niedocenają ich zdrowego rozsądku. Dzisiaj na wsi nie można nic zrobić obroną Żydów. Wiedzą o tem i wyzwoleńcy.

Sanacja — jak zły duch z dramatu — robi rzeczy dobre mimowoli. Rozbijając partje klasowe i kompromitując ich przywódców — oczyszcza

260 tysięcy dzieci polskich bez szkoły

Tyle się pisze u nas o szyskanach czeskich wobec Polaków z tamtej strony Olzy. Szyskanie te głupie i szkoldliwe, są więcej wynikiem szowinistycznego podrażnienia, w jakim żyją kresowi urzędnicy czescy, niż system politycznym. Dlaczego jednak ta sama prasa sanacyjna milczy o systemie wynaradawiającym celowo i bezwzględnie mniejszość polską w Niemczech? Tu nie chodzi o 120 tysięcy ludzi (którzy mają kilkanaście tysięcy dzieci w szkołach uczących po polsku) ale o 1,200 tysięcy! Oto co donosi „Kur. Warsz.”:

„Z 260 tys. dzieci polskich uczęszcza do szkół polskich w Niemczech zaledwie 1636;

na 110 tysięcy dzieci polskich w wieku przedszkolnym do ochronek uczęszcza 435; do jednego gimnazjum polskiego w Bytomiu uczęszcza przeszło 200 uczniów. Na terenie Niemiec środkowych, gdzie mieszka około 250 tysięcy Polaków, niema ani jednej szkoły polskiej. Cyfry te odzwierciedlają wymownie i jaknajlepiej w jak strasznych warunkach żyć musi olbrzymia rzesza Polaków w Niemczech”.

Mimo to prasa sanacyjna nie grozi Niemcom rewizjom granic, jak Czechosłowacji, nie zalicza ich do wrogów Polski jak Czechów. To milczenie i obuda nie przestaniemy piętnować.

zabezpieczony, ale setki tysięcy pracowników daremnie szukają chleba i pracy.

Nic dziwnego, że na tem tle wyrastają nowe antagonizmy społeczne, które nabierają coraz więcej siły politycznej. Usunięcie źródeł tych antagonizmów jest najważniejszym zadaniem polityki narodowej. Do tego potrzebna jest gruntowna reforma państwa.

R. RYBARSKI

Pamiętniki chłopów polskich

NOWE KSIĄŻKI

„Pamiętniki chłopów”. Wydał Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1935. Str. XLII. 714.

Tych chłopskich wspominków, ciężką ręką nieudolnie pisanych, bardzo niewiele było dotąd. I nie dziwota! Jakże mieli wypowiedzieć na piśmie, co ich boli, kiedy pisać nie umieli? A i dziś więcej niż w połowie tej trudnej sztuki jeszcze nie posiadli. Ci zaś, co szkoły pokonczyli, pisząc o losach swego życia, silili się na literackość, i to było przykre. Oprócz tego, co ogłosił Jakób Bojko, Magryś, Ferdynand Kuraś (któremu Żeromski pięknie przedmową napisał), dałoby się zebrać jeszcze małą wiązanek tych wspomnień i zawsze smutnych.

Dopiero obecnie dzięki inicjatywie i zachęcie Instytutu Gospodarstwa Społecznego dochodzi nas żywy, autentyczny, wstrząsający głos wsi polskiej w formie 51 opisów swej doli. W sumie dokument, jakiego dotychczas nie mieliśmy. Są książki, których nie można nie czytać. Do takich należały np. w ub. roku wydane „Pamiętniki bezrobotnych”, do takich też zaliczyć trzeba obecne „Pamiętniki chłopów”. Gdyby Akademia Literatury zamiast nagradzać bezwartościową powieść Jalu Kurka o Naprawie, przyznała tę nagrodę jednemu z autorów tych chłopskich pamiętników, postąpiłaby daleko słuszniej i rozsądniej. Zadają one bowiem nie tylko kłam wypowiedzi p. Kurka, jakoby wieś pozbawiona była

aspiracji i zainteresowań wyższych i ogólniejszych, ale dają obraz dzisiejszej wsi polskiej znacznie ciekawszy, barwniejszy, prawdziwszy.

Cóż piszą chłopcy o sobie? Wszyscy zgodnie o jednym, o nędzy. Ale też wszyscy wołają o sprawiedliwość, wszyscy chcieliby prócz chleba, książek i gazet.

„Piszą — mówi jeden bezrolny wyrobnik z powiatu łódzkiego — że w naszej Polsce byczo jest. Tak jest, bo małorolni i bezrolni, czy ja robotnik, to już chodzimy napół nago, że do kościola to już tylko idą na pastyrkę w nocy, żeby ich nikt nie widział, bo tak to się wstydi w podarty bluzy lub spodniach lub napół bosymi nogami, a zimom przez palta lub ciepłej bondy, i człowiek wygląda prawie jak cień. I tak to jest byczo w Polsce.

... Strach człowieka bierze, widząc rany i wrzody leczone metodą wiejską, co za nieczystość i okropność rzuca się w oczy, co za kalistwo, że ten lekarz jest niedostępny... Ja walczyłem za wolność, ojczyzna, Polska wolna i — wróciłem do domu, a teraz ojczyzna ma mi być macochą, wienc mam z głodu i chłodu konać lub rękę wyciągnąć; pozostaje jeden ratunek z tej nędzy, co nas gniecie — nóż i postronek”...

Okrzyk rozpaczny wydiera się prawie z każdego z tych zdań pisanych z przeraźliwą prostotą i prawdą. „Jak się żyje to doprawdy — strach pomyśleć — pisze matka trojga dzieci.

Mięsa nie jada się zupełnie, na mleko też nie można sobie pozwolić, bo trzeba sprzedać na podatki i choć na sól, bez której się nie można zupełnie obyć. To też ludzie wyglądają nędźnie, szerniali na twarzy, w przygastych oczach, niechętni i źli. A już najgorzej to serce boli patrzeć na dzieci, blade, smutne, mizerne, a przytem bose i obdarte”...

Chłop cierpi nędzę, ale widzi też wokół siebie krzywdzącą niesprawiedliwość. Jeden z nich z pod Łaska pisze: „Mamy pana starostę rozumie się Polaka, lecz najlepsze powodzenie to mają Żydzi u niego, on im nie zajrzy jakie mają porządki czy nie, bo najczęściej tak i bywa, że ich wcale nie ma, ale za to do mnie biednego, co się od głodowej śmierci tak tylko ratuję, potrafi przysięść pan policjant i dręczyć, że studnia niedobra, a to że na podwórzu naprószone słomą i pies ma zadługi łańcuch, a to że niema tabliczki na ścianie”...

Inny zaś rolnik tak pisze: „Zawładnęli cały handel żydki i rozporządzają się, a kto jech żywi — rolnik; w naszym miasteczku powiatowym jest jech z 5.000 i dobrze żyją”...

Pewien mądry gospodarz z poznańskiego dochodzi na podstawie obliczeń do jakże smutnego wniosku, że wieś celem podtrzymania tymczasowego życia „ziada w tej chwili własną substancję organiczną”.

Biadania na komorników i egzekutorów częste bardzo; Urzędy Rozjemcze „przedłużają konanie”, i żywa świadomość tego, że „zrujnowane rolnictwo pociągnie za sobą ruinę Państwa”.

Z książki bije świadomość roli chłopkiej w państwie, świadomość swej godności i patriotyzm:

„Wiem — pisze chłop z powiatu jasielskiego — że państwo — to nie pewna partja, ani nawet obecne pokolenie, bo państwo jest dłuższe, jak życie człowieka”...

Inny mówi: „Podobniejszy do dziadów a nie obywateli, do niewolników, a nie do ludu we własnej ojczyźnie”...

Znów skarga innego taką głęboką wymowę ma w sobie: „Mamy my niby ciało i duszę. Ciało żyjemy sami kartkami i czem Bóg da, ale duszy nikt nam nie żywi. — My chłopcy są prawdziwie samowystarczalni”...

Lektura duża, tom 700 zgorą stron wielkiego formatu, lektura pouczająca i wiele. Jeżeli chcecie się dowiedzieć, co się dziś dzieje w Polsce, weźcie ją do ręki... (l. art.)

Od Wydawnictwa

Sz. Prenumeratom, którzy otrzymali od naszego wydawnictwa list, datowany 28 czerwca w sprawie zjedynienia nowych abonentów i pomocy dla „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, a którzy jeszcze się nie odezwali, pozwalamy sobie przypomnieć treść tego listu.

Równocześnie dziękujemy serdecznie tym naszym Przyjaciołom, którzy zawarte w liście prośby spełnili.

Henryk Lowmiański: „Prusy pogańskie”. Rozprawa z pracy zbiorowej p. t. „Dzieje Prus Wschodnich”. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego t. XXVII, str. IV + 58 z mapką. Toruń 1935. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Nauki — Warszawa, Pałac Staszica.

Autor doskonały: „Studjów nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego” dał w pracy „Prusy pogańskie”, stanowiącej część składową t. I. pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich” zwięzły zarys dziejów politycznych, ustrojowych i gospodarczych szczebu Prusów od najdawniejszych czasów do początku XIII w.

Praca, poprzedzona wstępem zawierającym charakterystykę źródeł oraz metod badawczych stosowanych przy studjach nad społeczeństwami pierwotnymi, dzieli się na dwa rozdziały. Pierwszy p. t.: „Dzieje Prus do początku XIII w.” omawia pierwotne dzieje kraju, stosunki polityczne oraz kulturalne z sąsiadami od IX do początku XIII w., rozwój i granice osadnictwa pruskiego w początku XIII w.

Rozdział drugi przedstawia te wszystkie zagadnienia, które składają się na obraz wewnętrznych stosunków w Prusach przed podbojem krzyżackim. Kolejno więc analizuje autor ustroj polityczny, społeczny, gospodarczy oraz wierzenia religijne.

W zakończeniu wreszcie porusza autor doniosłe zagadnienie możliwości stworzenia przez Prusów monarchji sędziowej oraz czynniki, które temu stanęły na przeszkodzie.

Całość wywodów ilustruje doskonale mapka: „Prusy pogańskie” zwłaszcza w odniesieniu do nazw i granic plemion, na które rozpadła się szczeb Prusów.

Na podkreślenie zasługują zwłaszcza wywody, dotyczące dziejów pierwotnych kraju, pochodzenia najdawniejszych mieszkańców oraz ustroju społeczno-gospodarczego, rozświetlające niejedną ciemną kwestję w dotychczasowej nauce.

Kazimierz Tymieniecki: „Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków”. Rozprawa z pracy zbiorowej p. t. „Dzieje Prus Wschodnich”. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego t. XXVII, str. 52, Toruń 1935. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Nauki, Warszawa, Pałac Staszica.

Jakkolwiek w kwestji chrystianizacji pogańskich Prusów istnieje wcale obszerna literatura naukowa, to jednak nie wszystkie problemy zostały w niej rozwiązane w sposób zupełnie obiektywny i źródłowy. Przedstawienie całości tego zagadnienia oraz ustalenie istniejących dotąd wątpliwości na podstawie wszystkich dostępnych źródeł i ich krytycznej oceny, wzięt sobie za zadanie prof. K. Tymieniecki w rozprawie: „Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków”.

W rozdziałach pierwszym i drugim („Misja polska od X — XII w.” oraz „Na przelomie dziejów”) przedstawia autor rolę i działania polskich czynników oficjalnych (książe) i nieoficjalnych (biskupstwa, zakony) w przeprowadzeniu chrystianizacji Prusów.

Od Bolesława Chrobrego, który pierwszy udzielił poparcia moralnego i mater-

jalnego wyprawie misyjnej św. Wojciecha, poprzez wysiłki następców biskupa-męczennika (św. Bruno) myśl zatknięcia krzyża na terytorjach między ujściem Wisły, a Pregoly absorbuje ustawicznie władców polskich, znajdując pełny swój wyraz w ideologii politycznej Bolesława Krzywoustego.

Doniosłą rolę w tej akcji odegrały zakony zwłaszcza Cystersów (Łekno) oraz biskupstwo pruskie, założone ok. r. 1216 za rządów arcybiskupich wielkiego reformatora Henryka Kietlicza.

Całkowity przewrót w tem położeniu sprowadza przybycie nad Wisłę Zakonu Krzyżackiego, który wygrywając zreszcie plany polityczne cesarstwa, papieża, dąży konsekwentnie najpierw do ujęcia całej sprawy misji wśród Prusów w swoje ręce, by tą drogą stworzyć z biegiem czasu nad Bałtykiem własne oparcie na organizacji świeckiej państwo.

Zabiegi Zakonu w tym kierunku ilustruje właśnie rozdział trzeci p. t. „Powołanie Krzyżaków”.

Pracę zamyka wykaz literatury i objaśniające uwagi do źródeł najważniejszych.

Stanisław Zajaczkowski: „Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków”. Rozprawa z pracy zbiorowej p. t. „Dzieje Prus Wschodnich”. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego t. XXVII, str. IV + 57 z mapką, Toruń 1935. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego — Instytut Popierania Nauki — Warszawa, Pałac Staszica.

Rozprawa prof. Zajaczkowskiego obrazuje przełomową epokę w dziejach Prus pogańskich, a mianowicie podbój i kolonizację krzyżacką na tem terytorium, która z gruntu zmieniła oblicze kraju i zadecydowała o jego przyszłych losach.

Praca dzieli się na dwa zasadnicze rozdziały: 1) Orebny podbój Prus przez Krzyżaków; 2) Kolonizacja Prus za czasów krzyżackich. Obszerny wstęp omawia prócz źródeł i literatury, pierwsze posunięcia polityczno-orezne Krzyżaków w stosunku do Prusów na tle zasadniczych dążeń Zakonu.

Przedmiotem rozdziału pierwszego są kolejne fazy zmagania orebnych Zakonu Krzyżackiego z plemionami pruskiemi oraz sukcesy orebne tego pierwszego, odniesione dzięki sprężystej organizacji militarnej Krzyżaków, a braku jednolitości i zgody u Prusów. Następnym tych walk było zupełne opanowanie na przestrzeni kilkudziesięciu lat kraju Prusów. Niemal rolę odegrała tu też akcja dyplomatyczna Zakonu prowadzona równoległe z walkami orebnymi oraz niepełne zrozumienie znaczenia tych zmagania dla przyszłości państwa polskiego ze strony książąt polskich.

Rozdział drugi charakteryzuje kolonizację niemiecką, polską i litewską, prowadzoną w Prusach od XIII — XV w., metody jej przeprowadzenia, element osadniczy oraz wpływ, jaki wywarła na strukturę społeczno-gospodarczą kraju.

W zakończeniu wreszcie podkreśla autor znaczenie podboju i kolonizacji dla rozwoju państwa krzyżackiego nad Bałtykiem.

Treść pracy uzupełnia starannie wykonana mapka w podz. 1:1.450.000 „Prusy za czasów krzyżackich” oraz spis ważniejszej literatury przedmiotu.

ZE ŚWIATA KULTURY

WYSTAWY

10 milionów osób na wystawie. — Wystawę światową w Brukseli zwidzieli już przeszło 10 milionów osób. W niedziele i święta frekwencja przekracza 130.000 osób.

KRONIKA LITERACKA

Z dziejów powieści warszawskiej. — Myśl Narodowa (Nr. 33) rozpoczęła druk nowego cyklu artykułów Zygmunta Wasilewskiego p. t. Z dziejów powieści warszawskiej. Cykl ten zapowiada się istotnie rewelacyjnie. Badacze dotychczasowi oślepieni romantyzmem emigracyjnym, niezwrócili bacniejszej uwagi na losy literatury w kraju po 1831 roku. Temu smutnemu okresowi w Warszawie poświęca Wasilewski nowe studjum. Charakterystykę literackiej Warszawy tych czasów dał już autor w znakomitej książce o Norwidge, obecnie dopełnia ją nowymi ciekawymi rysami. Mówi o dziennikarstwie oraz o prądach filozoficznych. Wywody obecne potwierdzają tezę Wasilewskiego (postawioną w pracy o Norwidge) o wpływie filozofii niemieckiej na literatów ówczesnych. Nowy cykl Wasilewskiego rzuci nieznane światło na dzieje powieści polskiej w ub. wieku.

Amerykańska nagroda literacka. — Nagroda literacka Harpera, udzielana co 2 lata, przypadła w udziale H. L. Davisonowi za powieść p. t. „Honey in the horn” (Miód w rogu). Nagroda wynosi przeszło 30.000 zł.

Uroczystość polsko-bułgarska w Warszawie. — Z okazji poświęcenia w Warnie pomnika mauzoleum ku czci króla Władysława III-go Warnieńczyka. Związek słowiański w Polsce organizuje w niedzielę 11 sierpnia o godz. 12 w pol. w lokalu Związku (Stare

Miasto 31) uroczystość polsko-bułgarską. W programie referat p. t. „Warnieńczyk na tle polityki Jagiellonów”, recytacje utworów poetów bułgarskich oraz przemówienia przedstawicieli stowarzyszeń.

ZJAZDY NAUKOWE

Kongresy międzynarodowe. — W Brukseli pobito chyba rekord kongresów międzynarodowych. W pierwszych dniach sierpnia obradowało w Brukseli 12 różnych kongresów. W dniach 20 — 23 września odbył się w Brukseli Międzynarodowy Kongres Towarzystwa „Oto-rhino-laryngologiczno-latic”. Referaty, jakie nań przygotowano, zostały sporządzone przez najwybitniejszych uczonych w tej dziedzinie. W czasie kongresu cały szereg uczonych z Francji, Hiszpanii i Włoch wygłosił szereg konferencji na temat nauki oto-rhino-laryngologii, czyli chorób ucha, nosa i gardła.

Kongres fizjologiczny. — W Leningradzie odbyło się uroczyste otwarcie XV-go międzynarodowego kongresu fizjologicznego. Na zjazd przybyło ogółem około 1500 osób. Przemówienie inauguracyjne wygłosił znakomity uczonec, akademik Pawłow, poczem gości witali: w imieniu rządu sekretarz generalny Centr. Kom. Wyk. Akułow, prezes Akademii Nauk Karpinski oraz prezes sowietu leningradzkiego Kodacki.

Lekarski zjazd klimatologiczny w Zakopanem. — W sali Sanatorium Polskiego Czerwonego Krzyża otwarto zjazd lekarzy-klimatologów, zorganizowany staraniem miejscowego Towarzystwa Lekarskiego w Zakopanem. Pierwszy dzień obrad wypełniły referaty dr. prof. Korczyńskiego, dr. Zychonia i prof. dr. Laskowskiego z zakresu lecznictwa górskiego.

dalszych do upręży i t. d. Kolander poświęcony ma przynosić szczęście w małżeństwie, a jadącego kołmi chroni od nieszczęścia.

STREFA PACYFIKU W PUHARZE DAVISA

Międzynarodowa Federacja Lawn-Tennisowa postanowiła, obok istniejących już stref europejskiej i amerykańskiej, utworzyć w rozgrywkach o puchar Davisa strefę trzecią — Pacyfiku.

Zwycięzca strefy Pacyfiku walczyć będzie ze zwycięzcą strefy amerykańskiej. Triumfator tej walki spotka się z mistrzem strefy europejskiej, a wyłoniona z tych rozgrywek drużyna państwa, stoczy walkę finałową z posiadaczem pucharu.

Utworzenie strefy Pacyfiku, ma na celu uniknięcie przez reprezentacje państw egzotycznych kosztownych przejazdów z Japonji, Chin, czy Południowej Afryki do Europy.

PRZYSZŁY MIŃSK

Sowiety przeżywają obecnie prawdziwą manję przebudowywania większych miast. Po uchwaleniu znanego już projektu rekonstrukcji Moskwy, władze sowieckie opracowały plan rekonstrukcji stolicy Ukrainy Sowieckiej, Kijowa. Główną cechą tego projektu jest nietylko rozbudowa Kijowa na peryferjach, lecz nowe rozplanowanie ulic i placów z uwzględnieniem budowy nowych gmachów wielopiętrowych, które mają sta-

nać na miejscu zburzonych starych domów. Obecnie sowiecki instytut regulacji miast w Leningradzie opracował projekt rekonstrukcji Mińska, który, jak wiadomo, jest stolicą Białej Rusi sowieckiej. Projekt przewiduje zburzenie całych dzielnic miasta i wzniesienie na miejscu dawnych drewnianych domków wielkich gmachów, urządzenie parków oraz nowych wyasfaltowanych ulic. Na rzece Swisłoczy, która w obrębie Mińska ma być uregulowana, urządzone będą specjalne baseny, przeznaczone dla sportowców. Projekt rekonstrukcji Mińska przewiduje również zwiększenie obszaru parków, oraz obsadzenia drzewami większości ulic. Realizacja projektu ma trwać 6 lat.

SOWIECKIE PARÓWKI

Komisariat handlu wewnętrznego w Moskwie wprowadził na rynek sowieckim inowację, która z pewnością przyjęta będzie z zadowoleniem przez ogół obywateli sowieckich. Wydano mianowicie polecenie organizacjom aprowizacyjnym wznawienia wyrobu parówek i sprze daży tej popularnej, lecz dawno niewidzianej w Sowieciach potrawy na dworcach kolejowych, w parkach, teatrach i innych miejscach rozrywkowych, jak również na ulicach Moskwy. Parówka sowiecka ważąc będzie 30 i 50 gramów a sprzedawana będzie w specjalnych budkach, oddawanych w dzierżawę inwalidom armji czerwonej. Prasa sowiecka ogłaszając tę radosną dla obywateli sowieckich zapowiedź pojawieni się w

sprzedaży parówek nie podaje cen, ograniczając się jedynie do uwagi, że ceny na parówki będą bardzo przystępne.

PRZYSŁOWIA I PRZESADY RYBACKIE

Ulubionym przysłowiem rybackiem na Helu jest „Wiatr — ost. Mój brat — rybacki — trost (pociecha)”, „Jak zida — to rebocka bida” (Wiatr południowy to rybacka bieda). Najlepiej bowiem odbywają się połowy na naszym wybrzeżu przy wietrze ost. Rybak przed udaniem się na połów zwraca uwagę, by nie spotkać gdzieś starej kobiety, bo widok starowiny nie szczęści w połowach. Uważa też, by wrona nie zakrakała od strony lewej, gdyż wówczas połów się nie uda. O ile kot, zając, lub wogóle jakie inne zwierze rybakowi przelnie drogę, z tej strony od której nadbiegło w morzu niema poco zapuszczać sieci.

NAGRODA ZA — BESTRONNOŚĆ

Tegoroczną nagrodą miasta Frankfurtu nad M. imienia Goethego, otrzymał redaktor dziennika „Bund” w Bernie szwajcarskiem Hermann Stegemann. Nagroda została mu przyznana — jak głosi uchwała jury — za „bestronność w znaczeniu Goethowskiem”. Stegmann był w czasie wojny światowej wojennym sprawozdawcą „Bundu” i napisał historję wojny światowej. Sprawozdania jego odznaczały się rzetelnością uderzającą bezstronnością.

ZEW SZAD...

NIEWOLNICTWO W ABISYNJI

Jak wiadomo, dotychczas jeszcze niewolnictwo nie zostało w Abisynji skasowane. Gdy państwo to zostało przyjęte do Ligi Narodów, inne mocarstwa postawiły za warunek zniesienie niewolnictwa. Mimo jednakże rzetelnych wysiłków w tym kierunku, czynionych przez negusa, dotychczas sprawa ta mało posunęła się naprzód, a to głównie wskutek energicznego sprzeciwu ze strony poszczególnych panujących książąt etjopskich (jak wiadomo, Abisynja jest krajem związkowym) którzy, każdy na swoim terytorjum, bojkotowali rozporządzenia władzy centralnej w Addis Abeba. Wobec tak wrogiego ustosunkowania się książąt etjopskich, cesarz Haile Selassie, widząc, że przeprowadzenie reformy drogą nakazu i siły nie doprowadzi do niczego, chyba jedynie do buntu, począł stosować bardziej stopniową politykę. Zostało wydane rozporządzenie, mocą którego dzieci niewolników uważane były za ludzi wolnych. Niewolnicy otrzymywali automatycznie wolność z chwilą śmierci swego pana. Wszystkie te rozporządzenia negusa przyjęte zostały jednakże bardzo niechętnie, stosowano się do nich bardzo rzadko. Od roku 1924 do dziś, a więc przez 9 lat, zaledwie 5.000 niewolników otrzymało wolność. Jest to

stosunkowo bardzo znikomą liczbą, jeśli się weźmie pod uwagę, że ogółem Abisynja liczy (podług obliczeń Lady Simon, żony byłego ministra spraw zagranicznych W. Brytanji) 2 miliony niewolników, z których najwięcej posiadają bogaci książęta etjopscy (niektórzy mają po 15.000 niewolników).

„Najgorszym jednak — pisze berlińska „Germania” — jest nie samo niewolnictwo, lecz handel niewolnikami, posługujący się gwałtem i zbrodnią. Podczas prawdziwych obław na ludzi, organizowanych po lasach, górach i dolinach Abisynji, zostają nieraz zrównane z ziemią całe wsie tubylcze, przyczem dzieci i niewolnicy, broniących swej mności, giną z rąk wystanników książąt etjopskich.

ZWYCZAJ W DNIU 15 SIERPNI

W okolicach Kartuz w t. zw. Szwajcarii Kaszuckiej istnieje oryginalny obyczaj w dn. 15 sierpnia. W dniu tym, jako w dzień Wniebowstąpienia Najśw. Marji Panny lud zanosi do poświęcenia ziola; osobliwe znaczenie ma tylko ziele t. zw. „kolander”. Ziele to, po poświęceniu Kaszubi w ciągu roku na swój sposób użytkują. Roślinę tę wkładają pannom młodym za gors, w chwili, gdy wyrusza do ślubu, koniom przy wszelkich wyjazdach

Z dziejów upadku monarchji we Francji

(10 sierpnia 1792)

Po „zdobyciu” Bastylii i wymordowaniu jej załogi, istniały jeszcze przeszkody tamujące sprowadzenie Francji na dno rewolucji; Ludwik XVI robił ciągle ustępstwa, wyrzekł się wszystkiego, ale panował i rewolucjonści nie mogli osiągnąć swoich zamierzeń dopóki stał tron Kapetyngów. Dopiero w „czwartym roku wolności” dnia 10 sierpnia 1792 r. runęła ostatnia przeszkoda na drodze tego co było pierwszym bolszewizmem, założono faktycznie 1-ą republikę we Francji, formalnie ogłoszoną 21 września. Ludwik XVI uważał, że nie może współpracować z kilkoma doktrynami (Roland, Serwan i Clavier), których zgromadzenie ustawodawcze chciało mu niekonstytucyjnie narzucić, jako ministrów, wskutek tego żyrondyści sprzymierzyli się z jakobinami i postawili monarchę przed dylematem: albo zgoda na wzięcie tek ministerjalnych przez wymienione wyżej osoby albo usunięcie tronu.

Pierwszy napad na pałac Tuileries, dokonany 20-go czerwca 1792, nie doprowadził do rezultatu i od tego dnia zaczęto systematycznie przygotowywać to, co dzisiaj komuniści francuscy nazywają „wielkim wieczorem” (le grand soir). Przedewszystkiem zdezorganizowano obronę wojskową, dymisjonując sztaby gwardji narodowej, wysyłając z Paryża wszystkie wojska liniowe, powołując do żandarmerji paryskiej tych żołnierzy i oficerów dawnej gwardji francuskiej, którzy wzięli udział w rewolucji od lipca 1789 r. i wreszcie wzywając do Paryża t. zw. „sfederowanych”. Oddalenie ze stolicy wojsk liniowych motywowane było hasłem: „ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Zgromadzenie w stolicy uzbrojonych band, utworzenie rewolucyjnego ośrodka władzy i sterowanie Zgromadzenia Ustawodawczego, taki był program zwolenników przewrotu. Od 30-go lipca przewrotcy mieli w Paryżu swoje bandy, złożone ze „sfederowanych”, głównie marsylczyków (było ich około pół tysiąca).

W nocy z dn. 9 na 10-go sierpnia, zorganizowała się władza rewolucyjna w postaci zgromadzenia delegatów sekcji (okręgów) paryskich, „wybranych” w ten sposób, że np. w sekcji Arsenau 6 wyborców wybrało 3-ch z pośród siebie, aby przedstawiać 1400 obywateli uprawnionych. Na 48 sekcji, 20 nie posłało delegatów. Układowy się w ratuszu pod prze-

wodnictwem niejakiego Huguenin, delegaci wzwali po 25 ludzi uzbrojonych z każdej sekcji, aby utworzyli straży przyboczną; godne jest uwagi, że zgromadzeniu tych lotrzyków sekretarował Tallien, późniejszy królóbójca, który za Restauracji błagał Ludwika XVIII o wsparcie pieniężne, udzielone mu rzeczywiście przez brata i następcę Ludwika XVI (!). Zgromadzenie ustawodawcze, które liczyło 749 członków, zostało tak steroryzowane na dwa dni przed przewrotem, po uwolnieniu przezeń La Fayette’a od odpowiedzialności, że w głosowaniach 10-go sierpnia brało udział tylko 284 posłów. Podczas gdy insurekcjonści zajęli się ostatnimi przygotowaniem do ataku, zasłaniając się koniecznością uspokojenia „ludu” z powodu domniemanego się ukrywania w Tuileries „wrogów wolności”, Zgromadzenie ustawodawcze deliberowało przez całą noc nad takimi sprawami, jak patenty na wynalazki, założenie nowego banku i przyjmowało dziękczynne adreśy od patriotycznych stowarzyszeń niemieckich.

W Tuileries, gdzie od pierwszych dni sierpnia spodziewano się codziennego napadu, członkowie rodziny królewskiej nie opuścili sali rady ministrów; król naradzał się ze swoimi ministrami, z delegatami zarządu miejskiego i z oficerami, komenderującymi załogą pałacową. Naczelną dowództwo w pałacu sprawował markiz Mandat, człowiek szesnastowieczny, wierny monarsze konstytucjonalista; prócz niego z pośród wyższych oficerów znajdowali się w Tuileries de la Chesuague, zastępca Mandat’a, de Boissien, marszałek polny, de Menou i oficerowie szwajcarscy: podpułkownik Mailardo, majorzy Bachmanna i Zimmermann, kapitan Pfyffer i de Salis. Szwajcarów było 950, ale na żołnierza przypadało 30 naboju; prócz Szwajcarów, była gwardja narodowa, żandarmerja, złożona z „bohaterów” rewolucji, t. zn. dezertersów i rezerwistów oraz kanonierzy z 11 armatami.

Cała obrona została zdezorganizowana przez to, że Mandat dał się nakłonić prokuratorowi syndykowi gminy paryskiej Roedererowi i udał się bez eskorty przed samowolne zgromadzenie, przydowane przez Huguenina; po krótkiej i podstępnej indagacji na rozkaz Dantona aresztowano Mandat’a i po wydaniu umówionego hasła: „przeprowadzić do l’Abbaye”, boha-

terski oficer został zamordowany przez niejakiego Rossignola, satelitę Dantona. Legalna rada miejska, została już przed tem morderstwem rozpedzona, a żyrondysta Pétion, mer Paryża, który do północy przebywał w Tuileries, ludząc króla kłamliwymi wieściami, został na własne życzenie internowany w swoim mieszkaniu. Gdy to się działo, król wysłał ministrów Dejoy i Champion de Villeneuve, aby przedstawili położenie Zgromadzeniu Ustawodawczemu, a potem odbył przegląd wojsk stacjonujących naokoło pałacu; w czasie przeglądu okazało się, pomimo okrzyków: „Niech żyje król”, że duża część wojska nie ma chęci do odparcia tłumów, które zaczęły się ukazywać na Place du Carrousel około godziny ósmej rano.

Roederer i drugi przedstawiciel zarządu miejskiego Leroux, strasząc, grożąc i błagając, skłonili Ludwika XVI-go do opuszczenia pałacu około godziny 8 i pół i udania się do sali posiedzeń Zgromadzenia ustawodawczego. Trudno opisać przez jakie gęszczące etykiety, czy protokoły legalnego trzeba było się przedzierać przy tem sprowadzaniu króla i jego rodziny do Zgromadzenia, które samo drżało o swój los; czytając opis tego w „Histoire de la Ferrenz” (nap. Mortimer Ternaux) podziwia się śmieszność, tchórzostwo i głupotę osobistości, które decydowały wtedy o losach Francji i całej zachodnio-europejskiej cywilizacji. Umieszczony w tak zwanej „loży logografów” w sali Zgromadzenia ustawodawczego, przebywał w niej nieszczęśliwy Ludwik XVI wraz z rodziną i kilkoma wiernymi przyjaciółmi (ks. de Choiseul, les de Poix, hr. d’Haussonville, de Briges i in.) przez 17 godzin i wprowadzony został stamtąd wraz z otoczeniem do czterech nieumeblowanych cel dawnego klasztoru des Teillants; złocone więzienie w Tuileries, w którym król przebywał od 6-go października 1789 r., zostało zastąpione przez nieozdobione niczem mury przedpokojów śmierci. W czasie tych 17 męczenniczych godzin naprzód wyrwno królowi ostatni rozkaz, anulujący ostatnią nadzieję przez wezwanie Szwajcarów do złożenia broni i zniesiono faktycznie monarchję uchwalając „zawieszenie władzy wykonawczej”, jak nazywano wtedy króla, bojąc się używać tego słowa, budzącego mimowolną chęć i żal.

Wraz z królem opuściła Tuileries

POLSKA WYPRAWA NA KAUKAZ

Polska wyprawa alpinistyczna na Kaukaz donosi z obozu nad lodowcem Karaguom pod datą 23 lipca:

Pomiędzy 16 a 23 lipca, korzystając ze wspaniałej pogody, dokonano dwóch ciekawych wejść szczytowych w masywie Adai Choch.

Grupa pierwsza, w składzie: prof. Sokołowski, inż. Stefan Bernadzikiewicz, inż. Bujak, podczas 6-dniowej wyprawy osiągnęła szczyt Rurezula (4357 metrów) piękną lodowo-śnieżną drogą z lodowca Koraguom, poprzez jego północną grzędę i wschodnią grań. Jest to pierwsze wejście tą drogą, a trzecie w ogóle na ten szczyt. Powrót nastąpił drogą znanego alpinisty włoskiego Selli dalej przełęczą gruzińską. Alpinści polscy biwakowali na wysokościach od 2800 do 4200 metrów, wyrabując nieraz małe platformki w lodowych zboczach.

Druga grupa, w składzie: dr. Tadeusz Bernadzikiewicz, inż. Chwaścinski, Justyn Wojsznis, podczas czterodniowej wyprawy weszła na ostatni, niezdojony dotychczas szczyt Sauz Kaya (około 4100 metrów). W grupie Adaj Chech. Wejścia dokonano z lodowca Karaguom, poprzez stromą, bardzo trudną północno-zachodnią grań. Czterokrotnie biwakowano na wysokości od 2900 do 4000 metrów.

W drodze powrotnej członkowie drugiej grupy naskutek pęknięcia zabezpieczającego czekała obsunęli się stromym zrębem śnieżnym ze znacznej wysokości. Szczęśliwie uniknęli oni poważniejszych obrażeń, wypadek ten jednak wpłynął hamująco na ich aktywność. Parę wypraw zostanie przesuniętych o kilka dni.

Grupa naukowa wyprawy bada relikto-we lasy sosnowe, szatę roślinną i faunę na różnych poziomach i w dolinach Karaguomu i Askau, zbierając obfite materiały muzyczne do studiów porównawczych.

Prof. Sokołowski po raz pierwszy na Kaukazie przestudował strukturę drzewostanu i przeprowadził analizę sosny relikto-wej. Wyniki badań, zwłaszcza botanicznych przedstawiają się niezwykle interesująco. Dr. Wiśniewski odnalazł szereg gatunków roślin, nieznanych dotychczas na tutejszym terenie.

Badania geomorfologiczne mgr. Edwarda Rühle objęły doliny Karaguomu, Bartu i Bilagidonu. Mają one charakter orientacyjno-porównawczy i stanowią przygotowania do właściwych prac badawczych w dorzeczu bałkańskim. Dotychczas sprzesłędzono utwory morenowe ostatniego zlodowacenia, opracowane przez uczonych rosyjskich.

część wojska i rozproszyć się dwie setki mniej więcej oddanych królowi mieszczan i szlachty, którzy w nocy przybyli bronić monarchji; w zabudowaniach pałacowych zostało 750 Szwajcarów i około 100 gwardzistów narodowych. Wojsko obsadzające pałac miało trzy podstawy do użycia broni: wyraźny rozkaz odparcia siły siłą, dany poprzedniego dnia przez dwuznacznego Pétion’a, polecenie marszałka de Mailly, aby nie poddać się gwałtowi i honor żołnierski niepozwalający rzucić broni na żądanie zbuntowanych tłumów. Pierwsze starcie nastąpiło wskutek strzału pistoletowego, który padł niewiadomo z jakiej strony; po tym strzale Szwajcarzy dali salwę i wyparli atakującą „kanalję” (wyróżnienie Napoleona) na Place du Carrousel, poczem cofnęli się do pałacu i ograniczyli do obrony wejść. Po godzinnem prawie oblężeniu pałacu przybiegł do oficerów goniec królewski d’Hervilly z rozkazem opuszczenia stanowisk. Podając się rozkazowi Szwajcarzy zaprzestali ognia, opuścili stanowiska i utworzyli dwie kolumny z których jed-

na wymaszerowała w stronę siedziby Zgromadzenia ustawodawczego, a druga przez Plac Ludwika XV (potem Revolucji, a dziś Concorde) starała się przedostać na Champs Elysées. Pierwsza z tych kolumn dobrowolnie oddała broń i będąc bezbronna została zmasakrowana, gdy ją prowadzono ku ratuszowi, przyczem ocalało przypadkowo tylko paru oficerów; druga kolumna została zdradziecko zaskoczona i wymordowana na Placu Ludwika XV przez sankiulotów, prowadzonych przez Westermanna i Łazowskiego (niestety był to Polak). Słoneczne sierpniowe przedpołudnie było świadkiem tej haniebnej rzezi, na najpiękniejszym placu świata. Do opuszczonego pałacu bandy weszły ostrożnie, z niedowierzaniem, i wymordowały grupę żołnierzy w salach pierwszego piętra, rozpoczęły rzeź resztek straży i dworzan nie oszczędzono nawet doktorów, którzy opatrywali rannych i niszczenie apartamentów; wielu „zwycięsców” pospieszyło do piwnic, gdzie po upiciu się zaczęli do siebie strzelać.

L. G.

TADEUSZ GRZF-KLESZCZYNSKI

Warneńska legenda

Z okazji odsłonięcia mausoleum króla Warneńczyka w Warnie

Zmarłych pokoleń niewidzialna sfera
W żywej ludzkości wieczna ma siedzibę.
A grób poety, mędrca, BOHATERA
Jasných żywotów staje się kołyską...

W miejscu, gdzie rozciągał się starożytny Odessos, dziś króluję niepodzielnie coraz to piękniejsza i coraz to w pamięlki historyczne bogatsza — Warnia... — Niegdyś miasto niewielkie, wrośnięte w skaliste wybrzeże uroczej zatoki Czarnego Morza, Karadenisu, dziś liczy 51 tysięcy mieszkańców, stanowi klimatyczne osiedle, posiada stację zoologiczną, zamek, pomnik króla Warneńczyka, oraz przed parą załędwie dniami otworzony Dom Wypoczynkowy i Mausoleum Króla-Bohatera. Warnia! Miasto - grobowiec odwieczny, miasto - skarbiec klasycznej przeszłości! Świadczą o niem do dziś leżące w ziemi szczątki starożytnych budowli, napisów, krzyży, rzeźb, ludzkich kości! Tu stał ongi przypuszczalnie starożytny Akropol. — Tu na kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa potykał się z Tribaldami Aleksander Macedoński — i tu w półtora tysiąca lat po Chrystusie król polski stoczył pamiętny bój z całą potęgą państwa ottomańskiego!

Zaiste nikomu z męcznych nie świeciła po zgonie tak cudna Legenda, jak temu Królowi bohaterskiemu. Królowi-młodzieńcowi, co za głosem dumy i obowiązku idąc w pomoc zagrożonemu chrześcijaństwu, męźnie złożył głowę na polach Warny. Legenda warneńska odżyła dziś z siłą żywota! Oto bratni naród bułgarski złożył onegdaj hołd Królowi - Bohaterowi, odsłania-

jąc rękoma swego monarchy, króla Borysa, wspaniałe Mausoleum Władysława Warneńczyka, jako wyraz wdzięczności dla naszego króla za obronę chrześcijaństwa i całej zachodniej cywilizacji przed barbarzyńskim zalewem niewiernych!

Lecz nie sądzicie, że dziejopis zawsze sprawiedliwie osądzi czyny i męstwo bohatera! Boć i ten Król mężny, co nie wahał się rzucić swą głowę na szalę losów całego chrześcijaństwa został surowo osądzony przez historję. Wszak Kallimach i Bonfini postawili srogi zarzut, że sam Król „niesotownym atakiem spowodował przegrana”...

Lecz my go winić nie będziemy! Wiemy wszak kim byli Turcy i jak groźną stanowili dla Europy i ludów chrześcijańskich potęgę, wiemy też, iż dążeniem ich było ludy te podbić, ujarzmić i uczynić z nich wyznawców swej wiary. Na tle tych nieprzewidywalnych tendencji tureckich jakże pięknie zajaśniała promienna postać chrześcijańskiego rycerza, okrytego purpurą i koroną królewską — Władysława Warneńczyka!

Gdzie i kiedy zrodziła się „warneńska potrzeba?...”

Oto już wówczas, gdy rozruchwaleli Turcy podstąpili pod sam niemal Carogród, grożąc zagnięźdzeniem się w Europie. Pokonani wówczas przez wojska polskie i węgierskie, któremi dowodzili Władysław, Huniad i Cesarini — zgodzili się na wszystkie warunki. Tak stanął pokój w Szegedynie na lat 10, który — jak mówił Władysław

„dostatecznym będzie czasem do załatwienia wszelkich spraw i potrzeb naszych krajów”. Lecz po tych lat u-plywie, gdy Bóg życia nam dozwoli, znowu chwycimy za oręż — wypędzimy wyznawców fałszywego proroka z chrześcijańskiej ziemi!...

Widzimy więc, iż jedynym celem jego życia była walka z niewiernymi, jedynym marzeniem — Sława! Boć, jak mówi historyk — „za każdą zmianę o wojnie, o sławie, piękne młodzieńcze czoło dumnie wznosił do góry jakby po wieńiec zwycięstwa”...

Nie długo jednakże trwał pokój! Naglony przez kardynała Cesarinięgo, oraz listami papieża Eugenjusza IV, a wreszcie listami cesarza greckiego Jana Paleologa, Władysław poczył gotować się do wyprawy. Niepomogły zaklinania panów polskich, że „zaprzysiężonej wiary i nieprzyjacielowi dotrzymać należy...” nie pomogły i Zjazd w Piotrkowie, boć uporczywie już teraz stały królowi przed oczyma owoce wyprawy, o której pisał mu w liście cesarz: „Trudno mi wierzyć, aby wśród tak mnogich, tak niespodzianych nadziei zwycięstwa, cisnących się do rąk Waszego Majestatu, Wasza Królewska Miłość, broniłoby, miał raczej skierować umysł do pełnego zdrad pokój, niż przystąpić do pomnożenia potęgi i chwały wiernych, do zatarcia odwiecznej hańby chrześcijaństwa, do wytopienia bezecznych i okrutnych Turków, którzy sromotnie i najbezbożniej wiarę naszą i imię chrześcijańskie przesładują. Wszyskie ludy chrześcijańskie przez Turków zhołdowane życie, oręż i dostalki mają w pogotowiu, wszyscy czekają przybycia Waszego Majestatu z takim ułęsknieniem z iakiem ojcowie święci czekali przybycia Chrystusa!...

„Wszyscy czekają przybycia Waszego Majestatu!” — brzmiała wciąż w uszach Króla słowa cesarza... I oto kości zostały rzucone! Król odpowiedział panom polskim, iż „opuszczaj-

panów chrześcijańskich nie może, pewny niezawodnego triumfu i oswobodzenia ludów słowiańskich z pod jarzma tureckiego...” Równocześnie legat papięski zwolnił Króla z przysięgi i tak przyszło do „warneńskiej potrzeby!”

Wśród najniepomysłniejszych wróżb stanął Władysław w pierwszych dniach listopada 1444 roku pod Warną. W odległości 4 tysięcy kroków od wojsk królewskich stanęli Turcy. — Hunyad objął naczelną dowództwo, król Władysław przeszedł pod jego rozkazy.

Po jasnej, pięknej nocy o świcie 10 listopada zawrzała bitwa i jakby naperkór zlej wróżbie wojska chrześcijańskie szybko poczęły brać górę i zwyciężać Turków. Oto Karadza, bejlerbej Anatolji, oło Turachan, bejlerbej Rumelji — pokonani, sam zaś sultan Amurat gotował się do ucieczki! Krzyżowcy z okrzykiem zwycięstwa szli naprzód! I wówczas to mężny Król, widząc zwycięstwo rzuca się w sam środek szczykół janczarskich! Rzykowy ten krok przypłacił życiem.

Nie poszły za Królem zastępy węgierskie o które wzywał w chwili decydującej! Nie uratowała go garstka mężnych Polaków, walczących ramię przy ramieniu z Królem! Otoczony przez janczarów, padł z konia i oddał głowę pod toporem janczara Keatachazera.

Los bitwy był odtąd rozstrzygnięty na korzyść Turków! Lecz mimo klęski spowodowanej zgonem Króla, zwycięstwo Turków było zwycięstwem pyrrusowym! Legło ich na polach Warny w owej bitwie przeszło 30 tysięcy, podczas gdy rycerzy polskich i węgierskich padło 4 — 5 tysięcy, jakkolwiek więcej nieco zginęło w ucieczce. — Winę klęski przypisuje słynny historyk Andrzej de Palatio w przeciwieństwie do Kallimacha i Bonfiniego — Węgro! Oto mówi, iż „pomimo, że Król zламаł szczył janczarów, zabił ich wodza, pomimo, że kilkakrotnie posyłał po po-

siłki, Węgrzy zamiast przysłać posiłki, umknęli z pola walki...” A tylko o Polakach z królem walczących mówi ze smutkiem że nie szukali ratunku w ucieczce!... Wszak wierni byli swemu młodemu Królowi! — Niedole też polskiego króla uczuli sami nawet Ottomanie. W miejscu bowiem, gdzie podjęto jego ciało, usypali dwie wysokie mogiły, pogrzebali w jednej zwłoki Władysława, w drugiej poległych z nim rycerzy... Dziś w miejscu tej pamiętnej bitwy i bohaterskiej śmierci króla Władysława stanęło Mausoleum, a na wzgórzu wyniosły krzyż łańcuchem otoczony... Będą one na zawsze pamiętką polskiej sławy, którą poniosły aż hen nad Morze Czarne rycerskie hufce Warneńczyka - Króla!

Jak bardzo doniosłość wyprawy doceniał tak młodo bohaterską śmiercią poległy król i jak bardzo nie doceniały jej inne narody chrześcijańskie, zbyt szczerpami siłami popierając wyprawę, świadczy brzemienność w skutki pochod Turków w głąb Europy i zdobycie przez nich Bizancjum już w 9 załędwie lat po klęsce pod Warną! I dlatego dla nas — Polaków — będzie na zawsze wyprawa warneńska potężnym triumfem wiary chrześcijańskiej, a polski w niej udział zdobył nam wówczas raz jeszcze, jak zresztą tyle jeszcze razy później zdobywał, zasłużone tak bardzo i zaszczytne miano „Przedmurza Chrześcijaństwa!” Słusznie więc bohaterską postać Króla Władysława opromieniła przez tyle wieków Legenda warneńska, by po latach pięciuset ożywił w sercach rodaków uczucia głębokiej miłości dla Króla, który był najpiękniejszym wzorem chrześcijańskiego rycerza bez trwogi i skazy i o którym mówi poeta, że

Jak ów Marceli na Augusta dworac,
Co był zrodzony, by na świecie słynął,
Tak nasz Warneńczyk w pierwszej życia porze
Błysnął i zginął!
Lecz warneńska legenda żyje i żyć — będzie!

„Baltonja” z Gdyni do Londynu

Zjeżdżamy się w Gdyni, ażeby odplynąć do Anglii na kursy międzynarodowe, organizowane dla studentek i studentów podczas wakacji w Cambridge. Wyjeżdża nas z Polski kilkanaście osób, przeważnie z Główniej Szkoły Handlowej w Warszawie. Komunikację między Gdynią a Londynem utrzymują obecnie dwa okręty — polski „Lech” i angielska większa, lecz wiele starsza „Baltonja”.

W pogodny lipcowy popołudnie odbywa się w szybkim tempie ładowanie ostatnich paków, by przed zachodem słońca wyruszyć w drogę... Ostatni pasażerowie pośpiesznie wbiegają na pomost, łączący molo z pokładem, gdzie kilkadziesiąt osób, stojąc u burt, żegna skiniemieniem ręki lub symboliczną chusteczką tych, którzy zostają. Przeciągli ostatni gwizdek i pomost unosi się ku górze. Po chwili okręt, jakby był poruszony niewidzialną siłą, dumnie odwraca się od szarych i brudnych murów mola... Ostatnie więzy z polskim ładem zostają przerwane z chwilą, gdy pilot gdynski, wyprowadzwszy nas z portu, opuszcza po drabince statek do płynącej z boku motorówki. „Baltonja” nabiera pędu — rozlega się gong na obiad.

Wkrótce jednak pasażerowie wracają, aby rozkoszować się morskim powietrzem i ujrzeć mijający, cichy Hel. Iaylla wieczorna szybko jednak mija, gdyż mimo pogody coraz bardziej dają znać o sobie przy pomocy kołysania fale, przerezzając szeregi amatorów pokładu, a wreszcie i ci szwajnym krokiem powracają do swych kabin, by w objęciach Morfeusza nie być narażonym i na mniej przyjemne możliwości podróży morskiej. Ranek następnego dnia budzi nas na pełnym morzu. W czasie nocy morze zdążyło się wyszumieć, tak że ruchowi statek nie towarzyszą nawet najmniejsze wahania. Płyniemy wśród olbrzymich, mieniących się różnymi odcieniami koloru niebieskiego płam, któreimi pokryte jest morze. Lunch — poczem pierwsze brzegi pojawiają się po obu stronach naszej trasy. Wysepki duńskie z prawej, Rzesza niemiecka z lewej. Ruch okrętów staje się bardziej ożywiony; — są one zwiastunami zbliżającej się w szybkim tempie Kilonji.

Anglicy w międzyczasie urządzają zabawę taneczną, połączoną z konkursem na najdociępszy kostium, zapraszając serdecznie jadącą polską młodzież. Mamy sposobność zetknąć się z beztro-

skim i niefrasobliwym sposobem bawienia się Anglików i widzieć jak ojcowie rodzin bez pomocy doktora Woronowa powracają do wieku pachołecznego.

Mnóstwo rozsiansych malowniczo i tajemniczo na wyniosłych brzegach światła znów sprowadza większość pasażerów na pokład. Światła się coraz bardziej zbliżają; — wjeżdżamy w kanał Kiloński. — Dziesięć minutowy postój i wjeżdżamy w głąb ładu. Baltonja posuwa się powoli wśród ścian kanału pod wyniosłymi mostami i wśród uspiętych pól. Ranek nas budzi w dalszym ciągu w kanale Kilońskim. Urodzajne pola, przepyszne łąki, a na nich stada pasących się krów. Podróż kanałem dobiega końca. Znowu dziesięć-minutowy postój w Holtenau, by znaleźć się w szerokich ramionach ujścia Łaby. Płyniemy coraz szybciej i ku pełnemu morzu....

Morze jest spokojne, mimo to jednak bujanie staje się coraz mocniejsze, co tłumaczy istnieniem martwej fali. Płyniemy ożywionym szlakiem morskim; Anglicy z lornetkami w rękach obserwują mijane statki... Słońce natomiast nie skąpi swych promieni, leżaki cieszą się olbrzymim powodziem, podobnie jak różnego rodzaju gry pokładowe. Znowu mija jeden dzień na morzu, zakończony wspólnym zachodem słońca. Na statek powoli zamiera ruchliwe życie; jedynie dyskretny szum pracujących maszyn przerywa ciszę nocną....

Pogoda pomyślna — przyjeździemy do Londynu wcześniej niż rozkład przewiduje. Już koło południa na horyzoncie z prawej strony dają się zauważyć zarysowujące się mglisto brzegi... To już Anglia. Woda ma inną barwę niż na Bałtyku. Mieni się zielonemi odcieniami, co świadczy o większej zawartości soli. Gdzieś tam można zauważyć bezbarwne unoszące się w wodzie krążki — mają to być meduzy. Brzegi z dwóch stron świadczą o tem, że zbliżamy się do ujścia Tamizy. Widać szereg okrętów, stojących przy wjeździe do ujścia, są to już jednak tylko martwe szkielety, które tu znalazły miejsce spoczynku po pracowitym żywocie. Na prawo mijamy szereg przemysłowych mas — by wjechać w koryto Tamizy.

Tu już zaczyna się port! Brzegi są zamienione na mola, przy których stają parowce. Widać olbrzymie cysterny, długie rzędy gmachów, służących za składy — są to przedmieścia Londynu. Podróż

wzdłuż portu trwa kilka godzin. Kilka nacię kilometrów zaledwie od Tower Bridge'u „Baltonja” staje. Trzeba zacząć kilka godzin na przypliw, który dostatecznie podniesie poziom wody, by dostać się rzeką do centrum miasta. Obserwujemy mniejsze statki, swobodnie krążące wokół unieruchomionej „Baltonji”, przeważnie przepelnione tłumami, które na niedzielę w ten sposób uciekły od murów Londynu. Gdzieś tam pojawiają się światła, zapada mrok, któremu towarzyszy coraz intensywniejszy napływ wody, cofającej się w górę rzeki. „Baltonja” rusza. Jeszcze jeden zakręt rzeki wśród murów, a znajdziemy się u celu naszej podróży. Ostatni zakręt i przed naszymi oczyma ukazują się wrota Londynu, — stylowy „Tower Bridge”. Wydaje się być dobrze znanym. Jest bowiem często uwidocznianym na ilustracjach i filmach jako jedno, obok Westminsteru i Parlamentu, z najbardziej typowych miejsc dla Londynu. Krótki postój „Baltonji” poprzedzający przejście pod mostem. Słychać dzwonek i ruch olbrzymi ulega zatrzymaniu; — most się rozdwaja, unosząc wysoko swą środkową część i umożliwiając w ten sposób przejście dużego statku. Za mostem są mola Tow. United Baltic Corporation, do którego „Baltonja” należy. Przez kilka dni jasny kadłub „Baltonji” urozmaicać będzie jednolity profil gmachów, któreimi jest zabudowany brzeg Tamizy... A pasażerowie już następnego dnia rano zginą w wirze szalonego ruchu, jakim tętni ulica Londynu.

Józef Libiszowski.

Złot starszych skautów

Na terenie opustoszałym po zlocie jubileuszowym Związku harcerstwa polskiego w Spale drużyny z różnych środowisk, złożone ze starszych harcerzy, zebrały się na obóz przygotowawczy do wyprawy na światowy złot roversów (starszych skautów) w Szwecji.

Po parodniowym obozowaniu wyprawa wyruszyła w drogę pociągami na Łódź — Poznań — Drawski Młyn — Szczecin — Sasiniz na Rugji, Treleborg do Sztokholmu w składzie 162 starszych harcerzy (w tem ok. stu instruktorów harcerskich).

W skład komendy wyprawy wchodzi: harcmistrz dyr. Tomasz Piskorski, adw. dr. Edward Muszalski, Wincenty Klimaszewski, Zdzisław Dziekoński, Kazimierz Gorzkowski, Zdzisław Budecki, Szymon Nebelski oraz kierownicy drużyn z poszczególnych chorągwi Z. H. P.

Kierownictwo oprócz troski o własnych starszych harcerzy, zorganizowało przejazd dla różnych grup skautów (Węgrów 114, Rumunów 60, Czechów, Austriaków, Jugosłowian, Francuzów i Egipcjan), którzy byli gośćmi na zlocie w Spale i razem udali się na światowy złot roversów.

Obóz roversów położony jest na wyspie archipelagu Sztokholmskiego Ingarö o ok. 35 km. od stolicy Szwecji, na malowniczych skalistych wybrzeżach zatok morskich, pokrytych lasem w pięknej okolicy, jakby wymarzonej dla takiego celu. Obozują razem przedstawiciele 26 narodów, z posród których grupa imperjum brytyjskiego liczy 1200 roversów, przybyłych z Londynu na statek „Newassa”, pozatem tylko Szwajcarzy przewyższają

liczebnie naszą reprezentację (w łącznej liczbie ok. 3.000 roversów).

Dnia 30 lipca po południu odbyła się przy udziale znacznej liczby publiczności uroczystość otwarcia zlotu roversów z przemówieniami komendanta zlotu księcia Gustawa Adolfa, syna następcy tronu Szwecji (gdzie się podkreślić: nietylko tytularnego, ale faktycznego kierownika obozu) oraz twórcy skautingu gen. Baden Powella, a defiladą roversów przed nim.

Program pierwszych dni obozu poza pracami przy urządzaniu się w obozie i przygotowaniem posiłków przez samych starszych skautów obejmuje zebranie poszczególnych grup i kierowników, wycieczki, wędrowki piesze po okolicy obozu, w zastępek dobranych z członków różnych narodowości.

Wyprawa Polska w dniu 1 sierpnia udała się do Upsali. Tam w katedrze na grobie Katarzyny Jagiellonki, żony Jana III, króla Szwecji, harcerze polscy złożyli wieniec. Po tym akcie hołdu wyprawa zwiedziła uniwersytet i miasto, którego mieszkańcy ze zdziwieniem i uznaniem patrzyli na dobrze prezentującą się grupę w narodowych harcerskich mundurach, niewidzianych tu od niepamiętnych czasów w takiej liczbie, tak tutaj mało znanych, a przecież tylko przez Bałtyk ze Szwecją sąsiadujących.

Obóz w Ingarö odwiedziła też wyprawa żeglarska siedmiu naszych harcerzy, morskich pod dowództwem harcerza Tadeusza Prehitki, studenta politechniki gdańskiej, którzy na jachtie „Korsarz” zawędrowali tu, odwiedzwszy przedtem Tallin, Helsinki i inne miejscowości nad Bałtykiem.

Co przyniesie sezon pojesienny?

(zo.) Niewiele słońca i ciepła daje nam tegoroczne lato. Przygotowane na wielkie upały lekkie i powiewne suknie wiszą przeważnie w szafie, my zaś musimy nieustannie ubierać się w parasole i impermeable. Pociągamy się, że sierpień będzie na nas łaskawszy niemniej jednak nie możemy zapominać, że niebawem nadejdzie już jesień.

Co przyniesie nam ona w dziedzinie mody?

Podczas gdy staramy się przeniknąć zamierzenia tej kapryśnej damy, która zawsze gotuje nam tyle niespodzianek, wielkie firmy krajowe i zagraniczne ukrywają się w swoich pracowniach przygotowują już w najzupełniejszej tajemnicy nowe kolekcje, któreimi chcą nas olśnić i zaskoczyć. Wobec tej tajemniczości możemy bawić się jedynie w mgliste przepowiednie, biorąc za podstawę ostatnie kreacje sezonu letniego, które stanowią niekiedy cenną wskazówkę na przyszłość, opisy toalet z wielkich wyścigów paryskich, oraz modnych miejscowości kąpielowych i nadmorskich. Z tego ostatniego źródła niewiele jednak można wydobyc. Powszechnie noszone są raczej skromne suknie letnie z płótna, kretonu i lekkich jedwabi imprimés, które z nadejściem jesieni będą musiały ustąpić miejsca materiałom ciemniejszym. Znaczna ilość sukien z tafty i faille każe przypuszczać, że sztywne tkaniny jedwabne nie wypowiedziały jeszcze ostatniego słowa i że w ciągu jesieni i zimy utrzymują się one w modzie.

Jeżeli idzie o linję, to wszystkie strojnieszkie suknie popołudniowe, noszone po godzinie piątej są zupełnie długie i rozszerzone ku dołowi. Szczególna uwaga zwrócona jest w tej chwili na rękawy, które stają się coraz bardziej strojne, wypracowane, bufiaste, drapowane, marszczone, plisowane i t. p. Rękawy te ujmują wybitną tendencję do poszerzenia w ramionach, niektóre zaś mają bufy mocno podniesione w górę, wydłużając w ten sposób sylwetkę i nadając jej nową zupełnie linję. Zdaje się, że temat rękawów stanowi w tej chwili główne zainteresowanie twórców mody.

Bardzo noszone będą podobno w przyszłym sezonie wieczorowe suknie drażniane. Wpływ jaki na kształtowanie się mody wywarła wystawa sztuki włoskiej w Paryżu ujawnia się w klasycznych linjach, modelach wzorowanych na posągach greckich i rzymskich. Obok sukien wieczorowych powiewnych, o licznych

falbanach zdobących spódnice i okalających ramiona widzi się w tej chwili staniki bez rękawów, przytrzymywane jedynie szelkami, w połączeniu ze spódnicą suto fałdowaną lub marszczoną w tyle.

Powodziem cieszyć się będą suknie „princesse” z białego mądowego jedwabiu z krzyżowanymi z przodu i na plecach wiązaniami białymi i szmaragdowo zielonemi. Plisa zielona stanowi również wykonanie stanika. Krój spódnicy rozszerzonej ku dołowi wydłuża i wysmukla sylwetkę.

Inna suknia zrobiona jest z krepy jedwabnej w delikatnym odcieniu bananowym. Tu widzimy wspomniane wyżej szelki, oraz spódnice marszczoną w tyle. Odpowiednia raczej tylko na sezon letni jest trzecia suknia, zrobiona z organidyny i kolorowe bukiety rzucane na czarnem tle. Stanik wycięty u szyi okolony jest trzema rzędami falban marszczonych, oszytych wąską czarną aksamitką. Fasón ten będzie szczególnie korzystny dla osób bardzo szczupłych.

Mówiąc o modzie jesiennej nie można zapominać o futrach, które latem noszone są rzadziej i z pewną dyskrecją, ale z nadejściem chłodnych dni zapanuje niemal wszczehładnie. Paryż przynosi już teraz zarówno suknie, jak kostjumy przybrane bogato futrem. Bardzo szykownym jest naprzykład płaszcz z ciemnozielono-

no materiału z dużym luźno na ramionach spadającym kołnierzem i małymi mankietkami z kartoru. Oryginalnym jest pomysł Jeanne Lanvin, aby na kostiumie czarnym z krótkim luźnym zakciukiem umieścić dwie duże kieszenie z czarnych lisów. Okrycie jesienne przybrane jest kapuzą i wysokimi mankietkami z astrachanu, a modną zawsze peletynę zdobi krawat futrzany okalający szyję i związany na kokardę — długimi kołkami. Futrem mają być również przybierane strojne toalety wieczorne.

Należy jeszcze wspomnieć, że niektóre pierwszorzędne magazyny paryskie zamierzają lansować jesienią nowe zupełnie odcienie, zielone i czerwone, oraz jaskrawe kolor niebieski, dość twardy w tonie, a więc niełatwy do noszenia. Znajdą się jednak niewątpliwie elegantski, które taka nowość zachęci.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Leczenie winogronami

Francuskie czasopismo lekarskie Bulletin General de Thérapéutique podaje zasady kuracji winogronowej, aktualnej w obecnej porze również u nas.

Głównymi składnikami winogron są woda (80 proc.), cukry w postaci glukozy i lewulozy (16—21 proc.), w ilości zmiennej, zależnej od okresu dojrzewania, klimatu i gatunku, wreszcie sole organiczne i mineralne, głównie w postaci soli kwaśnych, nadających winogronom ich smak i zapach. Z posród tych soli zawierają winogrona względnie dużo soli potasu, natomiast bardzo mało soli kuchennej (5 mg.). Oprócz tego w winogronach znajduje się jod w połączeniu z białkiem, ślady arseniku, nieznierne mało ciał tłuszczowych i azotowych, wreszcie witaminy: witamina C — przeciwskorbutowa w ilości wystarczającej, witamina B-1 w ilości niewystarczającej, i witamina B-2 w ilości dostatecznej. Sok winogronowy zawiera zasadniczo wszystkie składniki winogron.

Pomimo, że winogrona właściwie nie zawierają azotu, tłuszczów i chlorków, posiadają one jednak dużą wartość odżywczą z powodu znacznej zawartości cukrów i witamin, ponadto posiadają one wpływ moczopędny, gdyż zawierają dużo wody i soli potasu.

Pozatem winogrona posiadają wpływ przeczyszczający, tem silniejszy im mniej jest owoc dojrzalszy. Przeczyszczające działanie jest silniejsze, gdy się winogrona spożywa w całości ze skórkami i

ziarnkami, których drzewnik pobudza ruchy robaczkowe jelit, winogrona zmniejszają ponadto procesy gnilne w jelitach i zmieniają ciała toksyczne.

Pełna kuracja winogronowa nie powinna trwać dłużej jak 20 — 30 dni, przeciętnie 21 dni. Zaczyna się ją od spożycia 500 gr. winogron dziennie, później powiększa się codziennie ilość winogron o 500 gr., nie należy jednak przekroczyć 3 kg. dziennie, by zbytnio nie obarczać wątroby. Wyłącza się wtedy wszystkie inne potrawy, winogrona spożywa się w 3 — 4 porcjach dziennie. W przebiegu częściowej kuracji dodaje się — 1,5 kg. winogron dziennie do diety zwykłej. Ten rodzaj kuracji trwać może 4 — 6 tygodni. Winogron nie powinno się wtedy spożywać równocześnie z innymi pokarmami, gdyż przez oswobodzenie znacznej ilości zasad mogą one wstrzymać trawienie żołądkowe. Spożywa się więc winogrona naczczo albo pół godziny przed innymi posiłkami.

Leczenie winogronami jest szczególnie cenne w przebiegu chorób nerkowych. Winogrona są szczególnie wskazane w przebiegu przewlekłego zaparcia z warunkiem jednak, że będą spożywane w całości razem ze skórką i ziarnkami. Wreszcie leczenie winogronowe wskazane jest w różnych postaciach gośćca.

Oczywiście kurację winogronową powinien zawsze przepisywać choremu indywidualnie lekarz.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
AKTUALNA PRACA P. T.

My i Oni w Walce o Konstytucję

Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO

Stron 80.

Cena zł. 1.80.

Walka z przestępczością w Stanach Zjednoczonych

Ostatni zuchwały napad „gangsterów” nowojorskich, którzy w biały dzień na jednej z głównych ulic miasta obrabowali sklep jubilerski, wysunął na pierwszy plan zainteresowań opinii publicznej kwestję walki z przestępczością. Jak wiadomo, plan tej akcji opracowany przez rząd prezydenta Roosevelta, zatwierdzony został przed kilku tygodniami przez parlament Stanów Zjednoczonych.

W związku z tem utworzono w Nowym Jorku stanowisko „prokuratora dla spraw specjalnych”, które z dniem 1 lipca objął adwokat Thomas E. Dewey. Głównym zadaniem „prokuratora dla spraw specjalnych”, któremu do pomocy dodano sztab najwytrawniejszych detektywów, będzie wykrycie związków istniejących między organizacjami przestępców, a policją i sądownictwem w Nowym Jorku. Zlikwidowanie porozumienia, istniejącego między przestępcami a organami bezpieczeństwa i sprawiedliwości, przeciwiłoby jeden z głównych koryzeni, ożywiających świat podziemny przestępców i umożliwiających jego egzystencję.

Grunt do akcji prokuratora F. Dewey'a, obliczonej na dwa lata, został przygotowany przygotowaną przed 4 lata działalnością sędziego Samuela Seabury, która doprowadziła do zlikwidowania kilku najpotężniejszych band przestępców z bandą osławionego Al Capone na czele. Zniesienie prohibicji zadało poważny cios gangsterom amerykańskim, którzy stracili jeden z strumieni zlotodajnych, jakim był szmugiel alkoholu. Potem przyszła akcja departamentu sprawiedliwości, który wyposażony został w najszerze pełnomocnictwa do walki z przestępczo-

ścią, głównie z szantażem, prostytutką, hazardem, przemytem narkotyków, porwymaniem osób i dzieci itp.

Mimo to liczba przestępstw i zbrodni pozostała prawie niezmienną. Jak obliczono w samym Nowym Jorku przestępcy zdołali w ciągu kilku ostatnich lat, wymusić rokrocznie 100 milionów dolarów. Na miejsce zlikwidowanych wielkich organizacji przestępców pozostały drobne, świetnie zakonspirowane bandy, z których każda obrabła sobie pewną specjalną dziedzinę. Tak np. istnieje banda, trudniąca się wyłącznie „opieką” nad pralniąmi bielizny i pobierająca wysoki haracz od właścicieli pralni. Inna banda „opiekuje” się handlem drobiu, inna manufaktury. Poszczególne bandy podzieliły się na okręgi. Bandzie, operującej w Broux Manhattan, czy w Brooklinie, nie wolno występować w Nowym Jorku, czy innym mieście Stanów Zjednoczonych.

Specjalizacja i normalizacja, wynalazek specyficznie amerykański, święci i tu swe triumfy. Rozbite wielkich band na małe grupy nie ułatwia bynajmniej zadania władz bezpieczeństwa.

Książka Jędrzeja GIERTYCHA

p. t.

ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM

(PRUSY WSCHODNIE)

Cena 6.50 zł.

Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę.

Zakopane w świetle reflektorów

Dawniej, dziś i... jutro—Dwa rodzaje wypoczynku—Podejrzane „Święto Gór“

(Od własnego korespondenta)

Zakopane, w sierpniu.

Zakopane rozwija się...

Słychać stuk siekier i młotów. Powstają wielopiętrowe budynki. Ulice zaczynają przybierać wielkomięjski charakter.

Należałoby chyba cieszyć się z tego.

A przecież coś sercu żal... ojl żal...

Nie tak to jeszcze dawno, jak na miejscu, gdzie dziś przebiegają ulice i stoja rządy piętrowych kamienic, falowało złociste zboże, a na pastwiskach pasły się krowy. Letnicy oddychali upajającą wonią pól i łąk. Czuli, że znajdują się na łonie przyrody. Tak w sposobie ubierania się jak i zachowania się korzystali z zupełnej swobody.

Od tego czasu dużo się zmieniło.

Powoli zanika dawny krajobraz zakopiański. Piękno przyrody ustępuje krok za krokiem nienasyconemu molochowi urbanizacji. W dziedzinie królestwa oryginalnego stylu zakopiańskiego zaczyna wkradać się styl... bezstylowy i — „żelbeton“.

Na ulicach ruch wielkomięjski. Przejżdżające auta zatruwają powietrze cuchnącymi gazami. Jeszcze tylko tramwaju brakuje... A może i tramwaj będzie!

Kolejkę linową na Kasproy Wierch już mają zacząć budować.

X

Zakopane rozwija się. Szybki ten rozwój jest objawem zupełnie naturalnym, ale zachodzi pytanie, czy nie wszedł on na fałszywe tory. Jeżeli dalej wszystko pójdzie w tem tempie, to za lat kilkadziesiąt mieszkańcy Zakopanego uciekać będą z niego — na świeże powietrze... Już dziś ludzie, którzy po pracy umysłowej potrzebują wypoczynku, omijają Zakopane. Wolą jakąś zaciszną i spokojną wieś. Tam umysł naprawdę może wypocząć.

Do Zakopanego jadą ludzie, którzy szukają nietyle wypoczynku — ile rozrywki. Towarzystwo... bridl... kino... restauracja... Ewentualnie — flirt...

Panie popisują się swemi strojami. Panowie wygoleni, wygosowani, wykrawatowani, wykołnierzykowani — że użyje nieco słownictwa futurystycznego.

Ci tu mają raj. A nawet radziby byli, żeby z Zakopanego zrobić „luna-park“... Są bardzo wygodni. Chodzą im się nie chce. Ale tak np. żeby były kolejki linowe... A od czasu do czasu „święto gór“...

X

Pociągi jadą przepelnione — na „święto gór“. Ludziska gniołają się jak śledzie w beczce, stoja w przejściach, na schodkach — gdzie się da.

Znajdziesz ich nawet w wozie bagażowym.

W Zakopanem ruch ogromny. Prawie każdy ma na piersiach przypięty żeton,

wyobrazający kapelus z góralski i dwie ciupaży.

Program „Święta Gór“ bardzo urozmaicony. Są koncerty orkiestry wojskowej (w niedzielę ładnie wykonano wieniec pieśni góralskich); jest efektowna iluminacja Tatr reflektorami; są Sobótki na szczytach gór; jest kilka wystaw (Wystawa Sztuki, Wystawa Przemysłu Artystycznego, Wystawa Zdrojowiskowo-Letniskowo - Turystyczna (?), Wystawa „Las w górach“, Wystawa Fotograficzna, Wystawa Pamiątek Walk Legionów Polskich w Karpatach 1914—15 (?); są wieczornice, odczyty..., jest „kiermas“.

Już jednakże w pierwszym dniu „Święta Gór“ uderzyło mnie kilka spostrzeżeń.

Primo: dlaczego „Święto Gór“ przypada akurat — na 4—11 sierpnia?

Secundo: dlaczego na „Święto Gór“ zmobilizowano i ściągnięto do Zakopanego „strzelców“, „strzelczynie“ i t. z. „weteranów b. armii polskiej we Francji“ (t. j. organizacji sanacyjnej)?

Tercio: dlaczego w niedzielę urządzono

zbiórkę publiczną na — Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet?

Takich pytań możnaby postawić jeszcze cały szereg. Nie trzeba być bystrym spostrzegaczem, aby zauważyć, że to „Święto Gór“ jest coś podlane sosem „sanacyjnym“. „Sanacja“ nie lubi grać w otwarte karty. Wie, że nie jest popularna. Lubi podszywać się pod niewinnie brzmiące nazwy. Dlatego zawsze i wszędzie „sanatorom“ trzeba dobrze patrzeć na palce...

Nie podano do publicznej wiadomości, na jaki cel idą dochody z imprez „Święta Gór“. A przecież to byłoby najciekawsze i najważniejsze. Do czyjej kasy wpływają np. pieniądze z różnych automatów, będących w gruncie rzeczy zwykłym naciąganiem ludzi?

Zwabienni szumną reklamą ludzie jadą na „Święto Gór“ — na złamanie karku. Gdyby jednakże nieco się zastanowili i wiedzili całą prawdę, co się za tem wszystkim kryje, możeby się rozmyśli...

T. Mildner.

Nieudana rewolta komunistyczna

w pow. janowskim w woj. lubelskiem

(Tel. od własnego korespondenta).

Lublin, w sierpniu.

Sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Kowalskiego z wotantami sędziami Szalakowskim i dr. Bergerem rozpatrywał wczoraj wielką sprawę komunistyczną, w której na ławie oskarżonych zasiadła 19 oskarżonych o działanie przeciw państwu, o zbrodniczy stan z art. 97 łącznie z art. 93 k. k.

W styczniu b. r. odbyła się w Janowie Lub. na sesji wyjazdowej s. o. w Lublinie rozprawa przeciw kilkunastu komunistom, tym razem wyjątkowo przeciw kilku Polakom. Przed sądem stanęli komuniści za wywrotową działalność przeciw państwu. Ujawniła ona się m. in. w bardzo czynnej akcji organizacyjnej Kom. Partii Polskiej, a następnie w agitacji przy pomocy ulotek komunistycznych, wszelkiej bibuły, wywieszania transparentów po drogach, wsiach i miastach. Szczytem tej akcji miała być wielka rewolta komunistyczna w pow. janowskim, planowana w nocy 23-go lipca 1933 r. Było to po głośnych zajściach w Małopolsce. Postanowili skorzystać z tego komunistyci.

M. in. działacze komunistyczni w Janowie i powiecie otrzymali od okręgowych władz komunistycznych w Lublinie polecenie wywołania rewolty komunistycznej w powiecie dla poparcia rozruchów w Małopolsce. Postanowiono je zorganizować w noc na 23 lipca. Ułożono cały plan tej rewolucji. W nocy tej komuniści z podburzonym tłumem mieli ruszyć do ataku w całym powiecie równocześnie. Wszelkie połączenia telefoniczne miały być przecinane. Równocześnie miały nastąpić szturmowe do posterunków policji a policjanci mieli być wymordowani. Do policjantów, nie znajdujących się na służbie, miały udać się oddziały komunistyczne, wywabić ich z domów pod pozorem dokonanych zabójstw i policjantów pomordować. Gdyby żony i dzieci policjantów chciały alarmować ludność miano je również pomordować.

Planowano też atak na koszarę 24 p. ul. w Kraśniku, licząc na to, że słaba załoga, pozostawiona przez pułk, będący na ćwiczeniach, pozwoli się zaskoczyć. Kasy gminne i pocztowe miały być oczywiście porozbijane i zrabowane dla partii. W miasteczkach miano rozbić sklepy i rabować je. Do tych celów polecono zaangażować wszelkie możliwe szumowiny i meły społeczne.

Władze bezpieczeństwa były jednak o wszystkim zawiadomione przez niejakiego Edmunda Kowalika, który był ideowym konfidentem. Sąd też krytycznej nocy zarządzone zostało w powiecie pogotowie policji. Do rewolty nie doszło jednak, bo nie zdołano podburzyć ludności. Wkrótce potem nastąpiła likwidacja tej działalności przez władze bezpieczeństwa.

Aresztowani przynali się w śledztwie do winy „sympiac się“ wzajemnie. Na rozprawie głównej część z nich odwołała swe zeznania, reszta natomiast nadal przyznawała się do winy. Z zeznań tych wynikało, że kompartia w pow. janowskim miała również dostęp do wojska przez Żyda niejakiego „Gucia“. Czolowemi osobistościami byli m. in. niejaki Antoni Nizioł, stud. Polit. Warsz., były uczeń gimnazjalny z Janowa oraz jego kolega z gimnazjum Zacharyasz Musman.

W wyniku rozprawy sąd okręgowy skazał: Franciszka Najzerta na 8 lat więzienia, Antoniego Nizioła, Juljana Ambrożkiewicza, Chaima Rosenblita na 5 lat więzienia każdego, Józefa Kowalskiego, Jakóba Nochema, Najfelda, Pinję Millera, Chaima Feldhdlera, Jana Zawiszę, i Zacharyasza Musmana na 5 lat więzienia każdego, Krystynę Wajnart na 4 lata więz., Franciszka Rzada, Wajnertównę Władysławę i Sruła Wolmana na 3 lata więzienia każdego i wszystkich na ustrale praw.

Sąd apelacyjny kilku oskarżonym zmniejszył nieco wymiar kary, innym natomiast wyroki zatwierdził.

Z CAŁEGO KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Tragiczny wypadek w Miedznie. — W pobliskiej wsi Miedzno wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkanka tejże wsi Zofia Bardzińska naskutek upadku z huśtawki doznała tak silnego wstrząsu, że natychmiast zaniewidziała i zaniemówiła. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala w Krzepicach.

KOŁOMYJA

Zawsze onil! Za usłowany przemysł garderoby jedwabnej z Palestyny do Polski skazana została magistra farmacji Estera Starer na 120 zł. grzywny z zamianą na 6 dni aresztu.

Zamach samobójczy wdowy po profesorze. — Wielkie wrazenie w mieście wywołał zamach samobójczy wdowy po profesorze gimnazjalnym Barabasz. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

KRAKÓW

Odgrzył żonie nos. — Franciszek Radzikowski, urzędnik prywatny, dokonał strasznej zemsty na liczącej 23 lata swojej żonie, z którą miał wziąć separację. Radzikowska mieszka u swych rodziców w Krakowie. Rano przyszedł po nią mąż by odprowadzić ją do fabryki „Kabel“ w Płaszowie, gdzie Radzikowska pracuje jako urzędniczka. Przy pożegnaniu Radzikowski odgrzył żonie nos. Wezwane

pogotowie opatrzyło nieszczęśliwą kobietę. Sprawca sadyistycznego czynu zbiegł i ukrywa się przed policją.

PABJANICE

Morderstwo. — We wsi Henryków w zagrodzie Jana Krawczyka odbywała się libacja, suto zakrapiana alkoholem, w której m. in. brali udział Marjan Koczacki, kolejarz z Koczarnic i Zofia Tempłowa, mężatka. W pewnej chwili podchmielony Koczacki opuścił mieszkanie, udając się na podwórze. W chwilę później wyszła za nim Tempłowa. Co zaszło na podwórzu między Koczackim a Tempłową, narazie nie zdołano ustalić, dość, że po jej wyjściu uczestnicy zabawy zaalarmowani zostali strażami rewolwerowemi. Wybiegli wszyscy na podwórze i oczom ich przedstawił się straszny widok. Na ziemi w kałuży krwi leżała nieprzytomna Tempłowa, postrzelona w brzuch. Przewieziono ją niezwłocznie do szpitala w Pabjanicach, gdzie natychmiast dokonano operacji wyjęcia kuli. Stan postrzelonej jest beznadziejny. Przybyła na miejsce wypadku policja aresztowała Koczackiego, który oświadczył, że wystrzelił przypadkowo. Koczackiego osadzono w więzieniu. Prowadzone energiczne śledztwo zapewne wyjaśni wypadek i jego przyczyny.

RÓWNE

Majątek ziemski — wydzierżawiony Żydom. — Majątek ziemski wielkości około 130 ha ziemi obok Biwnego przez szereg lat był dzierżawiony przez Polską Spółkę Akcyjną „Agrinkom“. Administracja majątku, prowadziła gospodarstwo nasienne, wzorową szkołę drzewek owocowych i t. p.

Wobec kończącej się umowy dzierżawnej, książę Adam Lubomirski nie uważał za stosowne ponowić aktu dzierżawy, z dotychczasowym dzierżawcą, względnie oddać majątek w dzierżawę innemu Polakowi, lecz postanowił wydzierżawić majątek Żydom, braciom Katzmanom.

Wobec tej zmiany, widzi się dziś w majątku na każdym kroku Żydom; grupy ich pracują nawet w polu. Ma się wrazenie, że jest to ferma żydowska w Palestynie. Czy to nie wstyd, by ziemię polską oddawać w ręce żydowskie. — Polskie społeczeństwo Wołynia czyn ten potępia.

ZELECHÓW

Kongres różańcowy. — W dniach 5 i 6 sierpnia b. r. dzięki staraniom księdza dziekana W. Milika odbył się w Zelechowie, diecezji Podlaskiej dekanalny kongres różańcowy. Pierwszy dzień kongresu był poświęcony praktycznemu przy-

byciu się konferencją oddzielnie dla mężczyzn i oddzielnie dla pań.

Po zakończonych obradach odbył się wspólny obiad, zaś wieczorem w sali teatru Letniego odbyła się wspólna zabawa taneczna, która przeciągnęła się do północy. Niedzielna impreza zacieśniała więzy przyjaźni między poszczególnymi grupami organizacyjnymi, wykazała sprawność organizacyjną gospodarzy, zaś nastąpił taki panował na tej miłej uroczystości i z zapalem odśpiewany „Hymn Młodych“ świadczył o mocnym duchu narodowym jej uczestników. (A. G.)

gotowaniu zelatorów Kołek Żywego Różańca do prowadzenia pracy w swych kółkach.

W dniu 6 sierpnia przy współudziale 20 kapłanów i około 12 tysięcy wiernych z okolicznych parafij odbyły się główne uroczystości. Sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu celebrował ks. kanonik A. Olędzki, kazanie wygłosił ks. proboszcz F. Chwedoruk. Na zakończenie kazania zgromadzeni wierni w formie przyrzeczeń wyrazili rezolucje kongresowe, dotyczące kierowania się w życiu zasadami Wiary św., wierności Kościołowi, podnoszenia moralności, ożywienia swej pobożności i popierania akcji katolickiej. Do Komunii św. przystąpiło 3.500 osób. Na zakończenie kongresu odbyła się na ulicach miasta uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem i śpiewem Różańca.

ZGIERZ

Posiedzenie rady miejskiej. — Odbyło się w dniu 5 sierpnia posiedzenie Rady Miejskiej w sprawach: zaciągnięcia pożyczki w wysokości zł. 25.000 na roboty publiczne i wykupu nieruchomości od p. Maxa (ul. Konstantynowska) dla utworzenia nowej szkoły.

Obóz Narodowy różnie na wsi. — W 2 okolicznych wsiach gminy Łagiewniki Klasztorne, a mianowicie w Modrzewiu i Skotnikach odbyło się w niedzielę b. m. poświęcenie lokali kół Stronnictwa Narodowego. W uroczystości tej brały udział delegacje kół z Łodzi ze sztandarami oraz członkowie kół zgierskiego, pod którego opieką koła wiejskie pracują. Wokół narodowych miast okręgu łódzkiego rozwija się coraz silniej Obóz Narodowy na wsiach i osadach.

Słabe tętno polskości w Turczańskim

Powiat Turka jest bardzo biedny, ale niejakiego dochodu dostarczają lasy i letniska, mogące się pięknie rozwijać. Powiat ten przeniesiono z województwa stanisławowskiego do lwowskiego, słusznie, gdyż tam podpadłaby jego polskość do reszty. Ma on 1829 km. kw. obszaru,

1 miasto (Turkę), 13 gmin wiejskich, a 97 gromad, ludzi 114.457, t. j. 63 na 1 km. kw. Analifabetów i półanalifabetów z osób ponad 10 lat jest w Turku 30,2 proc., a po wsiach aż 57,1 proc. Daty wyznaczeniowe są takie:

Rok	Ludzi	Rz.-kat.	Tj. %	Gr.-kat.	Tj. %	Mojż.	Tj. %	Inn.	Tj. %
1880	55.955	1.305	2,3	49.049	87,8	5.598	10,0	3	0,0
1921	76.645	4.432	5,8	62.559	81,7	9.608	12,5	46	0,0
1931	114.457	6.301	5,5	96.564	84,4	10.627	9,3	965	0,8

A więc rz.-katolików jest tylko 5,5 proc. Przewyższają ich znacznie nawet przybyśce żydowskie, stanowiący 9,3 proc., z czego widać straszliwe zaprzęczenie tego powiatu. Ale język polski podał 26.083, t. j. aż 22,8 proc. Otóż zrobiła to przeważnie szlachta zaściankowa, dawniej polska i rz.-katolicka, dziś zrzucała i gr.-katolicka. Ci Jaworscy, Komarnicy, Matkowsy, Wysoczańscy i inni wynarodowili się w masie gr.-katolickiej tem łatwiej, że kościołów brakło a cerkwi było dużo. Zachowali jednak szereg zwyczajów polskich i głosowali na posłów Polaków, a po upadku Austrii chcieli wrócić masowo do obrządku rz.-katolickiego, żądając tylko opieki i pomocy od rządu. Nikt im nie pomógł, i dla tego zostali nadal gr.-katolikami. Mieszkało w 15 miejscowościach, lecz niedawno zniesiono niepotrzebnie powiat starsamborski i jeszcze jego 12 zaścianków

szlacheckich rozdzielono między powiaty: turczański i samborski. Nazwiska mają zwyczaj od wsi, np. Matkowsy od Matkowa. Nikt się nimi we władzach centralnych nie zajmuje i ministerstwa spraw wewnętrznych i oświecenia nie wiedzą o zaściankach szlachty zrzucającej, których razem jest aż 100. Trzebaby dać im szkoły tylko polskie i nauczycieli Polaków, społeczników, — ale któż to w kuratorjum lwowskim zrobi? Należy im się specjalna pośrednia opieka biskupstwa przemyskiego polskiego. Wszystkie władze powinnyby pomóc w odzyskaniu dla polskości tych ludzi, skoro nie czynnikom imiścis., lecz wyższe, ogólne zostawili ten kąt państwa w takim stanie. Rzecz mówi za siebie i warto rozważyć, czy takie fakty byłyby możliwe w jakimś innym państwie.

MARCELI PRÓSZYŃSKI

Błogosławieństwo Ojca św. dla Akcji Katolickiej diecezji kieleckiej

Na ręce J. E. ks. biskupa Łosińskiego nadeszło z Watykanu pismo J. Em. ks. Kardynała Sekretarza Stanu następującej treści:

Sekretarjat Stanu Jego świątobliwości Nr. 2420-35, Watykan, dn. 22.7.35.

Ekscelencjo! Kierownicy Akcji Katolickiej diecezji kieleckiej przy piśmie z dnia 3 lipca b. r. z synowskim oddaniem przysłali Najwyższemu Pasterstwu książkę pod tytułem: „1910 — 1935. Dwudziestopięćdziesiąt rządów J. E. ks. biskupa Augustyna Łosińskiego w diecezji kieleckiej“.

Spieszę zawiadomić Waszą Ekscelencję,

że Namiestnik Chrystusowy przyjął tę książkę radośnie i mile i bardzo dziękuje za tak uszlachetną uprzejmość. Ojciec św. życząc, aby Akcja Katolicka diecezji kieleckiej coraz bardziej rosła i kwitła, na znak Swojej szczególnej przychylności i jako rekwizyt darów niebiańskich, udziela miłościwie w Panu Apostolskiego Błogosławieństwa.

Za książkę mnie również przesłaną, składając należne podziękowanie, oświadczam się z wysokim poważaniem Waszej Ekscelencji oddany

(—) E. Kard. Pacelli.

„Praca Polska“ w Milanówku

(Od własnego korespondenta)

Milanówek, w sierpniu.

Zalżony przed kilku laty Związek zawodowy Pracowników Budowlanych „Praca Polska“ na terenie Milanówka rozwija się coraz więcej, grupując w swych szeregach nietylko pracowników budowlanych, ale i młodzież. Sekcja kulturalno - oświatowa ma szereg wydziałów, jak kółko amatorów gry szachowej oraz drużyny sportowe (piłka nożna, siatkówka męska i żeńska).

W niedzielę, dn. 4 b. m. „Praca Polska“ w Milanówku gościła wycieczkę kółka Społecznego z Warszawy. Po wysłuchaniu Mszy św., goście zostali przyjęci w miłym, śladnieniu poczem wszyscy udali się na boisko ochotniczej straży pożarnej, gdzie został rozegrany mecz siatkówki

drużyny „Pracy Polskiej“ z drużyną Ochot. Straży Pożarnej. Podkreślił wypada doskonałą formę gry, jak i wzorowe i jednolite wykwapowanie drużyny „Pracy Polskiej“. Nic też dziwnego, iż rezultat zawodów, jak z drużyną Straży Ogniowej tak i drużynami kółka Społecznego z Warszawy był triumfem „Pracy Polskiej“.

Po zawodach odbyło się wspólne zebranie, na które przybyło sporo osób nietylko z Milanówka, ale i z okolic. Zaigłał zebranie p. Mayzel, witając gości i mówiąc o działalności miejscowej filji „Pracy Polskiej“. Następnie wygłosił referat o historii narodowego ruchu zawodowego i o sytuacji obecnej członków zarządu centralnego Zjed. Zawod. „Praca Polska“ p. A. Górecki. Po zebraniu ogólnem od-

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

ANTYKI

PAWEŁ GRODECKI
Antyki, mahonie, jesony,
obrazy, drobiazgi i t. p.
ALEJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9.99-50

APTECZNE ARTYK.

Apteczne, perfumeryjne, kosmetyczne,
opatrunkowe i inne towary prosimy na-
bywać w składzie
A. CZEKAYA, Marszałk. 108
róg Chmielnej, tel. 628-51 i 662-93.

ARMATURY

JAN LEWANDOWSKI
Warszawa, Marsz. Focha 12. Tel. 226-38.
POMPY STUDZIENNE DLA LETNISK,
RURY I ŁĄCZNIKI

BIURO HANDLOWE
J. ŁUKASZEWICZ i S-ka
Warszawa, Wilcza 42. Tel. 8.61-20.
Skład artykułów: Kanalizacyjnych, wo-
dociągowych, ogrzewalnych i t. p.

ARTYSTYCZNE ART.

M. CHUDZYŃSKA
Warszawa, Chmielna 9. Tel. 275-31
Kalamarze, teki, figurki artystyczne,
lampy i t. p. galanterja.

AUTOKURSY

AUTOKURSY zawodowe
amatorskie
Inż. Stef. Kopczyńskiego

NOWY ŚWIAT 39, tel. 6-33-07.

BIELIZNA

WYTWÓRNIA I MAGAZYN
Bielizny męskiej, damskiej
pościelowej i kołder.
JÓZEFA JARKIEWICZA Złota 45
poleca swoje wyroby
oraz pończochy i trykotaż.

E. ROGÓJSKI
WARSZAWA, — SIENNA 3.
Poleca: Koszule, kołnierze, krawaty
skarpetki pończochy: męskie i damskie,
chusteczki i t. p. Ceny niskie.

BIELIZNA GALANTERJA

Sto KRZYSKA 30
K. DUTKIEWICZ

BIZUTERIA

KI

BIZUTERIA
„Piotr Smałek”
Mazowiecka 2
R. Z. F. 1877.
Sprzedaż Naprawa

BIZUTERIA I ZEGARKI
JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61. Tel. 585-51
Instytucja na spłaty. Własna pracownia

BLACHARSKIE ZAKŁ.

ZAKŁAD BLACHARSKI
Krycie dachów blachą i papą.
Malowanie smołą i olejno.
St. Tański
CHŁODNA 64. telefon 272-65

BLAWATY

SPÓŁKA WŁOKIENNICZA
BRACKA 13
Jedwabie, kretony, samodziaty lniane,
płaszczki i ręczniki kąpielowe.
Wybór olbrzymi Ceny obniżone

CZYTELNIE

CZYTELNIA „Z E W”
ZOFJI WIŚNIEWSKIEJ
NOWY ŚWIAT 18 obok SMOLNEJ
front — sklep, tel. 601-21

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

FOTOGRAFOWANIE
UMIŁA ŻYCIE!
APARATY I PRZYBORY
ORAZ KUPNO I ZAMIANA
KAROL PECHERSKI Foto-Skład
MAZOWIECKA 2 AMATORSKIE!
ROBOTY

NAPRAWA
aparatów fotograficznych
lornetek, piór wiecznych
i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

FOTO NAPRAWA
OKULARY, BINOKLE
J. UNIESZOWSKI
Chłodna 37, tel. 2-15-24.

UWAGA P.P. AMATORZY
Foto-Albumy
DUŻY WYBÓR
od 50 gr.
ST. WINIARSKI, Warszawa
Nowy Świat 53

FUTRA

FUTRA: przeróbki, fasony modne,
ROBOTA SOLIDNA
A. KACPRZYK
Kućnierz
KRUCZA 7.

GORSETY

PASY LECZNICZE dziane oraz różnych
systemów
GORSETY podług najnowszych modeli
POŃCZOCHY gumowe uszczuplające
Własnego wyrobu od 10 zł. i różn. fabryk,
polecają:
SZOBER — SZYMZYK
Skorupki róg Marszałk. tel. 806-43.

GRAWERZY

STANISŁAW LIPCZYŃSKI
GRAWER
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 149
TELEFON 2.04-84

JUBILERZY

SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW
ZŁOTYCH
E. BRETSZNAIDER i S-ka
Marszałkowska 92.

KĄPIELOWE ZAKŁ.

ZAKŁAD KĄPIELOWY „WENECJA”
OBOŻNA 5, tel. 515-66 (obok Dynasów)
WANNY zł. 1.80 ŁAZNIA zł. 2
Za usługę 20 gr. W ęrody łaźnia dla Pań.
Łaźnia po remoncie już czynna. Ceny
masaży i innych zabiegów niższe.

KONFEKCJA

APOLONIA
KLARFELDOWA
MAGAZYN DAMSKIEJ KONFEKCJI
Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 275-69
Poleca: płaszcze, suknie, bluzki najnow-
szy fasonów.

Suknie, bluzki, komplety i mundurki
Wł. Sadomski
Warszawa, Elektoralna 23, tel. 234-61
vis à vis Szpitala S-go Ducha

Suknie, bluzki, dzial dziecienny
J. RYBCZYŃSKA
Warszawa, Elektoralna 13
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

MAGAZYN KONFEKCJI MĘSKIEJ
poleca koszule, krawaty, skarpetki itp.
w dużym wyborze oraz damskie pończo-
chy, rękawiczki
A. Bulkowski i I. Michalak
Warszawa, Koszykowa 43, tel. 8 58-53

MĘSKIE DAMSKIE
Palta, Bielizna, Bielizna, Pończo-
Krawaty, Piżamy, chy, Puloverki
Trykotarże, Skar- ręczne i maszy-
petki nowe
POLECA:
R. Ginter i H Rybarska
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA
Marszałkowska 122, tel. 624-91.
Duży wybór kostiumów kąpielowych.

TANIA SPRZEDAŻ
Kompletów, sukien, bluzek, płaszczy
JÓZEF SKWARA WIELKA 2

KRAWATY

KRAWATY ostatnie nowości nataniej
sprzedaje, odświeżać używane, pracownia
ST. ŁAGOWSKIEGO
Marszałkowska 123 m. 2. front 1 p.

KRAWCZY

WYKWINTNE KRAWIECTWO MĘSKIE
J. Skubiszewski
ZŁOTA 8 I piętro front
Tel. 524-91

PRACOWNIA KRAWIECKA
MĘSKA — DAMSKA,
ROBOTA SOLIDNA I B. TANIA
J. MIĘTKA, Jerozolimska 27 m. 9
Tel. 9.99-24.

KUCHENNE NACZYNIA

Lodownie pokojowe, maszyny do lo-
dów leżaki, łożka polowe, kuchenki
naftowe i spirytusowe Emes oraz wszel-
kie naczynia kuchenne poleca po niskich
cenach
E. CHROŚTOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 108

MEBLE

MEBLE W WIELKIM
gotowe i na zamówienia
WYBORZE
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE
SYPIALNIE, STOŁOWE GABINETY
Tanio
K. KOSEWSKI JEROZOLIMSKA 27

MEBLE Cieżkowski
ul. N-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach.
Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE „Konrad” TYLICKI i S-ka
Nowy Świat 62. Tel. 236-78.
Poleca meble w najnowszych fasonach,
oraz wszelkie roboty tapicerskie.
Rok założenia 1906.

MEBLE wykonane solidnie
z najlepszych materiałów
Z. PIETRUSZEWSKI
CHŁODNA 19.
Ceny niskie zniżającym spłaty.

MEBLE WŁASNEJ WYTWORNI
gotowe i na zamówienia.
CENY NAJNIŻSZE
NOWY ŚWIAT 12

MEBLE J. Fogiel
NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOLECKA 6.
Poleca meble gotowe i na zamówienia
Wyrób własny. Ceny fabryczne.

OBUWIE


J. KOTYŃSKI Krak.-Przedmieście 10 m. 4

OPTYCY

OKULARY — BINOKLE — SZKŁA
Magazyn Optyczny
RYSZARD ŁĄCZYŃSKI
Marszałkowska 65, róg Piusa XI.

ORTOPEDYCZNE ART.

Cierpiącym na NOGI


Obuwie na wszel-
kie dolegliwości
nóg i zbroceń nie
rażące zewnętrznej
estetyki wykonywa
ortopedysta A. BIERNACKI.
A. Biernacki. Elektoralna 7 m. 45

OSWIETLIENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na
elektryczność — naftę — spirytus:
Zyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy
spirytusowe, naftowe amerykańskie „DIA-
MOND”.
Kuchenki „GRAETZ” — „EMES” —
„ATIS” i części zapasowe do nich.
PORCELANA — SZKŁO — FAJANS.
Naczynia aluminiowe kuchenne
poleca:
D.T.H. Inż. S. MUSZYŃSKI
Chmielna 36, tel. 5-96-18

LAMPY — KUCHENKI — LATARKI
naftowo-żarowe, spirytusowe i eletr.

INSTALACJE I NAPRAWY

S. MEDZYŃSKA
N. Świat 2, tel. 9-32-22
Niklowanie Srebrzenie

PARASOLE

WYTWÓRNIA PARASOLI
męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
Kredytowa 5 Telefon 297-18

PIÓRA WIECZNE

PIÓRA WIECZNE REPARUJE
SPECJALNY ZAKŁAD
W. Grabiński
MARSZAŁKOWSKA 119.

PŁÓTNA SKŁADY

PŁÓTNA BIELIZNIANE
Stołowe: białe, kolorowe. Pościelowe:
różnych fabryk, Płaszczki, ręczniki ką-
pielowe, kapy pikowe, drelichy i t. p.
Skład płótna
MAGAZYN JAROSŁAWSKI
N. HARTFIEL
Marszałkowska 136 róg S-to Krzyckiej
tel. 6.71-17

SKŁAD WYROBÓW
WŁOKIENNICZYCH
w Warszawie
Bracka 18
Tel. 516-02

POLECA:
różne płótna, ścierki, obrusy, serwe-
ty, ręczniki, koce, koldry, bielizna
pościelowa, fartuchy, popeliny, dzial
kąpielowe materiałów i t. p. z fa-
bryk „Zyrardów” „Widzew” Schei-
blera, Schössera, Poznańskiego i in.
CENY NISKIE

PODRÓŻNE PRZYBORY

WALIZY
NESESERY
GALANTERJA SKÓRZANA
J. Wasiński
ceny niskie
Warszawa Chmielna 14
Honorujemy czekii Sp. Tow. Kupc. Pol.

POGRZEBOWE ZAKŁADY

PROFANACJA jest krzykliwe u-
mieszczanie reklam
na karawanach samochodowych podczas
uroczystości pogrzebowych!!!
ZAKŁAD
CZ. ŚWIEJKOWSKI
MARSZAŁKOWSKA 104 Tel. 619-54
Egzystujący 45 lat
Solidnie i z godnością załatwia przewozy
zwłok ekshumacje i pogrzeby.

ZEGARY


Zegarki zegary naprawy.
ZAKŁAD ZEGARNISTRZOWSKI
T. GAŁECKI
Jasna 8 tel. 6.56.74. WARSZAWA

ZAKŁAD POGRZEBOWY

HENRYKA
LUBARSKIEGO
Warszawa Miodowa Nr. 14
Telefon 296-56

Posiada na składzie duży wybór trumien
i wieńców oraz własne karawany i sa-
mochody. Urządza kompletne pogrzeby,
przewozy i ekshumacje zwłok.

ROWERY

ROWERY
ramy „Ormonde” po cenach fabrycz-
nych poleca
LIPIŃSKI JASNA 5

SKORZANA GALANTERJA

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA
SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY

J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108
(róg Chmielnej)

SPORTOWE PRZYBORY

NOWA POLSKA FIRMA
SKŁADNICA
PRZYBORÓW SPORTOWYCH
Zofii Uhmowej
Warszawa, Żórawia 3

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE,
tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
E. Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie Zniżającym spłaty.

UBIORY MĘSKIE

St. LEO
Warszawa — Szpitalna 9, tel. 507-89
Ubrania uczniowskie, męskie
gotowe i na zamówienia
Ceny b. niskie. Robota solidna.

Magazyn wykwintnych Ubiórów Mę-
skich oraz modnych Futer Damskich
PIOTR SOCHACKI i S-owie
Warszawa, Nowy Świat 46 m. 5
Tel. 265-61
Wykonanie solidne, eleganckie i tanie.

135 zł. garnitur

pięćszorzędny bielski na jedwabiu, na
zamówienie, angielski — 160 zł. z powo-
du okazjnego zakupu materiałów. Wy-
kwintny krój. Wykonanie terminowe.
Gotowe garnitury od zł. 80.—. Palta od
zł. 60.—.
Długoletni mistrz krawiecki, b. współ-
pracownik firm: Herse, Uleniecki, Wilcza
24a parter, front, przy Kruczej tel. 862-34

Józef Markowski
Palta na zamówienie 125.
Przed sezonem — 10% taniej.

1-sza Chrześcij. Wytwórnia Ubiórów
Uczniowskich
ROMAN LEO
Marszałkowska 38. Tel. 8.85-66.
Ubiory gotowe i na zamówienia

WŁÓCZKI I WELNY

NAJLEPSZE WŁÓCZKI I WELNY
do robót ręcznych
POLECA:
I. FILIŃSKI
Warszawa, N. Świat 32, róg Pierackiego,
Marszałkowska 153 — Marszałkowska 74
NAUKA ROBOT BEZPŁATNIE

WYROBY ŻELAZNE

Wyroby żelazne, narzędzia ogrodnicze,
okucia budowlane i naczynia kuchenne
WAŁAW GAJEWSKI
Warszawa, Świętokrzyska 20, tel. 256-14
(przy Mazowieckiej)

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Echa zamordowania niemieckiego żandarma

Po kilkunastu latach schwytano zabójcę

W lasach łomżyńskich odbywało się polowanie na lisy. W pewnej chwili trafiony lis schronił się w ruinach starej, niezamieszkałej leśniczówki. Ponieważ w żaden sposób nie można go było wypłoszyć z kryjówki, zerwano podłogę. Po usunięciu zmurszałych desek myśliwi ujrzeli, że lis przycałił się za szkieletem ludzkim, leżącym pod podłogą. Okazało się, że były to szczątki żandarma niemieckiego, o czym świadczą znalezione strzepy munduru, oraz dokumenty, opiewające na nazwisko Hansa Kolowitza. Przy bliższych oględzinach szkieletu stwierdzono, iż w czasie widnieje dziura, świadcząca o zadaniu śmiertelnego ciosu. Przypadkowe to odkrycie przywiodło na pamięć okolicznym mieszkańcom historię z czasów okupacji niemieckiej.

Gajowy miejscowych lasów, niejaki Leszczyński miał córkę Helenę, bardzo ładną dziewczynę, o rękę której starał się inny gajowy, Wiktor Smolak. Uroda dziewczyny zwróciła uwagę żandarma niemieckiego, Kolowitza, który począł nalecać się do Leszczyńskiej. Na tem tle między konkurentami powstał ostry antagonizm. Pewnego dnia żandarm zniknął w niewytłumaczony sposób. Podejrzenia padły na Smolaka, gdyż ostatni raz widziano, jak żandarm wchodził do jego leśniczówki. Smolak zbiegł przed poszukującą go żandarmem niemiecką i mimo listów gończych nie zdołano go schwycić. Po ustąpieniu okupantów cała sprawa poszła w niepamięć.

Znalezienie zwłok żandarma Kolowitza odświeżyło historię. Jednak władze bezpieczeństwa nie liczyły na to, iż uda się ująć zabójcę. Tymczasem do policji zgłosił się stary gajowy Leszczyński, oświadczając, iż wie, gdzie przebywa obecnie Smolak. Starzec twierdził, że choć nie miał zamiaru wydawać swego niedosłego zięcia w ręce władz, to jednak widok zwłok, przy znalezieniu których uczestniczył, wywarł na nim takie wrażenie, że postanowił wskazać mordercę, aby mieć spokój sumienia.

Wobec tego policja wznawiała poszukiwania w Białej Podlaskiej i wkrótce aresztowała Smolaka. Zajmował on posadę wodnego w jednej z firm drzewnych.

Stawiony przed sądem okręgowym Smolak przyznał się do zabicia Hansa Kolowitza, tłumacząc się, że żandarm przesładował go i groził mu wysiedleniem do Niemiec, o ile będzie przeszkadzał mu w konkurach. Sąd okręgowy skazał Smolaka na dwa lata więzienia, biorąc pod uwagę okoliczności sprawy, oraz nienaganne prowadzenie się oskarżonego, jego służbę w wojsku polskim i czas jaki upłynął od chwili popełnienia zbrodni.

Zabójstwo policjanta pod Berezą

Proces uczestników mordu

Wkrótce na wokandzie sądu okręgowego znajdzie się proces 7 osób, oskarżonych o współudział w zamordowaniu policjanta pod Berezą Kartuska. Dnia 2-go maja ub. roku komendant posterunku w Kotrze, Michał Karaś wyjechał o godz. 8 rano rowerem do Suchopola, aby tam podążyć na poczie pensje dla siebie i podległych mu policjantów. Około godziny 12-ej posterunek policji w Kotrze został zaalarmowany o znalezieniu zwłok Karasia na drodze między Kletnem i Radeckiem. Policjanci udali się we wskazane miejsce, gdzie znaleźli Karasia martwego. Oględziny wykazały, że policjant został zabity dwiema kulami.

Zamordowanego ograbiono, zabierając mu więzione pieniądze, rower, rewolwer, bagnet, pas, zegarek, a nawet scyzoryk i gwizdek.

Wkrótce potem policja otrzymała poufne doniesienie, że mordercą jest Jakób Skwarczewski. Sprawdzone psy policyjne istotnie pobiegły do chaty Skwarczewskiego, ale wyszedłszy z niej, straciły wszelki ślad. Urządzono więc obławę w okolicznych lasach, w czasie której Skwarczewskiego zabito. Przy Skwarczewskim znaleziono rewolwer,

chusteczkę do nosa, zegarek i legitymację służbową, należące do Karasia. Dalsze dochodzenie umorzono. Tymczasem w listopadzie ub. r. policja otrzymała drugie poufne doniesienie, które wskazywało, jako współuczestników zbrodni: Dymitra Lickiewicza, Jana Kozoreza, Mikołaja Klimca, Bazylego Piekacza, Sergiusza Kozoreza i Mieczysława Miączyńskiego, nauczyciela. Wznawiono śledztwo, aresztując podejrzanych. Wszyscy oni przyznali się do współudziału w zbrodni, ale o sam czyn zabójstwa obwiniają się nawzajem. Wkrótce odbędzie się proces.

SZKOŁA KUCHAREK

Polsk Związku Zaw. Chrz. Służby Domowej
Wydaje dobre, zdrowe, na świeżym maśle — mięsne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE
od godz. 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1.25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12.)
z 3 dań — zł. 1.50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14.)

I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88.
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek). 245

Bezstronność sędziego

w poczuciu oskarżonego

Sąd najwyższy wydał orzeczenie w sprawie wyłączenia sędziego. Wypadek taki przewidziany jest w artykułach od 41 do 46 kodeksu postępowania karnego. Oskarżonemu przysługuje prawo żądania wyłączenia sędziego, o ile wniosek taki jest należycie umotywowany.

Sąd najwyższy orzekł, że utrata wiary w bezstronność sędziego, wypływająca z urojen lub przeczulenia oskarżonego, chociażby w jego przeświadczeniu tkwiła najsilniej, nie jest dostateczną podstawą do uwzględnienia wniosku o wyłączenie sędziego. (b)

Niebezpieczna topola

Na pl. Wilsona, na Żoliborzu, rośnie stara i olbrzymia topola. Drzewo to jest już napół suche, to też magistrat powinien niezwłocznie przystąpić do jego usunięcia lub chociażby ogłowienia. Wszak w odległości zaledwie kilkunastu metrów od topoli jest stacja krańcowa dla tramwajów „15” i „17”, które tu stoją po kilka i kilkanaście minut, oczekując kolejki odjazdu. Jesienne porywiste wiatry mogą z łatwością oderwać od pnia któryś ze zmurszałych konarów i rzucić go na stojący na stacji tramwaj, a wtedy może nastąpić straszna w skutkach swych katastrofa. Do tego należy nie dopuścić, wydając odpowiednie zarządzenie wykonania niezbędnych robót około starego drzewa.

Kursy Tow. wojskowo - technicznego

w r. szkolnym 1935-36

W roku szkolnym 1935-36 Tow. wojskowo - techniczne uruchomi następujące kursy: 1) ślusarsko - monterские kursy uzbrojeniowe (działy: rusznikarski, puskarski) w Warszawie, 2) ślusarsko - monterские kursy lotniczo-samochodowe (działy: lotniczo - silnikowy, płatowcowy, samochodowo - czołgowy w Warszawie, 3) ślusarsko - monterские kursy (działy: rusznikarski) w Radomiu, 3) ślusarsko - monterские kursy okrętowe (dział okrętowy) w Gdyni. Kursy te mają za zadanie teoretyczne i praktyczne usprawnienie ślusarsko-monterских. Absolwenci szkół rzemieślniczych, pragnący poświęcić się zawodowej służbie wojskowej w charakterze mistrzów powinni ukończyć roczne kursy wojskowo - przetwórcze. Absolwenci tych kursów posiadają specjalne uprawnienia w wojsku i marynarce wojennej. Absolwentom kursów Towarzystwa wojskowo - technicznego mają być udzielane praktyki warsztatowe oraz będą przyznawane pewne uprawnienia, jak pierwszeństwo do wojskowych szkół dla

małoletnich, do specjalnych broni, służb, do szkół wojskowo - technicznych, do wojskowych kursów fachowych, do służby ochotniczej, nadterminowej, oraz do służby zawodowej w charakterze mistrza wojskowego lub równorzędnego, na praktykę zawodową oraz inne uprawnienia.

Bliższych informacji udziela Tow. wojskowo - techniczne, (Warszawa, Al. Róż 8).

58 nowych lekarzy

Wydział zdrowia komisariatu rządu m. st. Warszawy ogłosił nazwiska nowych lekarzy, którzy wciągnięci zostali na listę osób praktykujących w stolicy. Jak się okazuje w ciągu ostatniego kwartału przybyło w stolicy 58 nowych lekarzy. Znaczący przyrost praktykujących lekarzy przypisać należy napływowi nowych absolwentów wydziałów lekarskich uniwersytetów, którzy otrzymali dyplomy polskie po nostryfikacji dyplomów zagranicznych. (i)

„Fotografie typów o semickim wygładzie”

Z listów do redakcji

Od jednego z Czytelników otrzymujemy następujące pismo z prośbą o opublikowanie. „Łącznik Poczty”, popierany przez min. poczt i telegrafów, od pewnego czasu zamieszcza fotografie typów o wybitnie semickim wygładzie. Rekord pod tym względem pobił Nr. 8 z sierpnia br.

Na okładce rzuca się w oczy Żydówka, stojąca obok skrzynki pocztowej i rozmawiająca z reporterem „Łącznika Poczłowego”, którego twarzy niestety nie widać. Nie wiadomo, może również Żyd.

Przeglądajmy. Na innej fotografii widzimy twarz Żydówki, odbierającej korespondencję „Poste restante”. Poniżej jakiś żydziak nadał paczkę. Wreszcie jest fotografia, przedstawiająca dwóch Żydów z Nalewek lub Gęsiej w jarmułkach.

Fotografie twarzy prawdziwie polskich znajdują się dopiero na końcu numeru. Przypuszczam, że poczcie polskiej nie chodzi w tym wypadku o reklamowanie żydostwa w Polsce, które ma za sobą i tak kompromitującą przeszłość.

Pozatem kompromitują te zdjęcia polską pocztę zagranicą, gdyż niejeden cudzoziemiec, przeglądając ten organ naszej poczty, zadaje sobie pytanie, czy na 32 miliony ludności niema w Polsce twarzy o aryjskim wygładzie, czy wszyscy Polacy są Żydami, lub czy większość obywateli, którzy popierają i korzystają z usług poczty, są Żydami?

Łączę wyrazy szacunku i poważania.
Zdzisław Domański
oficer rezerwy

Sprawa komunikacji tramwajowej

Wyniki ankiety

Zarząd Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy przedłożył dyrekcji tramwajów i autobusów szereg dezyderatów w sprawie komunikacji tramwajowej, zgłoszonych do Związku przez stowarzyszenia przyjaciół poszczególnych dzielnic, z prośbą o przychylny, w miarę możliwości, rozpatrzenie. Tramwaje, głosi złożony memoriał, są dla szerokiej warstw ludności jedynym dostępnym środkiem komunikacji; każda reforma taryfy lub ruchu, odczuwana jest natychmiast przez całą ludność, a zwłaszcza zamieszkałą na krańcach, która z konieczności musi się posługiwać tramwajami.

Jednym z objawów doby dzisiejszej jest przypadkowość miejsc zamieszkania, oddalonego nieraz znacznie od miejsca zarobkowania. Pracownik fizyczny lub umysłowy, wskutek ciasnoty na rynku pracy, zarobkuje tam, gdzie ten zarobek może znaleźć, a z powodu głodu mieszkaniowego wykluczone jest znalezienie mieszkania w pobliżu miejsca pracy. Dłuższe przejazdy do miejsc pracy są objawem nagminnym i pod tym kątem widzenia musi być ustalony przebieg linii tramwajowych, stałe bowiem dodatkowe opłaty za przesiadanie zbyt obciążają budżety większości mieszkańców stolicy, zwłaszcza najuboższych, zamieszkujących z reguły na krańcach.

Dla zaspokojenia choć w pewnej części potrzeb ludności stolicy, Związek proponuje wprowadzenie następujących zmian w komunikacji tramwajowej: 1) przywrócenie dawnej trasy linii Nr. 8. Jest to prośba zarówno b. ubogiej ludności Powązek, pozbawionej obecnie bezpośredniego połączenia z dzielnicą handlową, Halami Mirowskiemu, ul. Marszałkowską i dworcem głównym, jak również mieszkańców Ochoty, 2) o ile

9 sierpnia zasnął w Bogu, opatrzony ś. ś. Sakramentami po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 76

Ś. † P.

WILHELM KULIKOWSKI

OBYWATEL ZIEMI KIJOWSKIEJ
b. Prezes Komitetu Wykonawczego na Rusi, b. Prezes Delegacji Repatriacyjnej w Warszawie, kawaler orderów: POLONIA RESTITUTA oraz PRO ECCLESIA ET PONTIFICE

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek 13 sierpnia o g. 9 m. 30 rano w kaplicy na Powązkach, skąd niezwłocznie potem pogrzeb na Powązkach, o czym donoszą pogrążeni w żalu

WDOWA, CORKI, SYNOWIE, SIOSTRA, SYNOWA, ZIĘC I WNUKI

Dnia 9 sierpnia w Warszawie zmarł opatrzony ś. ś. Sakramentami

Ś. † P.

WILHELM KULIKOWSKI

założyciel i pierwszy administrator, członek Redakcji „Dziennika Kijowskiego”

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 13 sierpnia (wtorek) o g. 9 m. 30 rano, w kaplicy na Powązkach, skąd pogrzeb na cmentarzu powązkowskim niezwłocznie po nabożeństwie, o czym donoszą

BYLI WSPÓŁPRACOWNICY „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO”

Dnia 9 sierpnia w Warszawie zmarł opatrzony ś. ś. Sakramentami

Ś. † P.

WILHELM KULIKOWSKI

Patron i założyciel stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie „POLONIA”

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb z kaplicy na Powązkach w dniu 13 sierpnia (wtorek) o godz. 9 m. 30 rano, o czym zawiadamia członków i przyjaciół

ZARZĄD „POLONII”

Dnia 9 sierpnia zasnął w Bogu

Ś. † P.

WILHELM KULIKOWSKI

ostatni Prezes Polskiego Komitetu Wykonawczego w Kijowie

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek, 13 sierpnia o g. 9 m. 30 rano w kaplicy na Powązkach, skąd pogrzeb na Cmentarzu Powązkowski niezwłocznie po nabożeństwie, o czym donoszą

b. Członkowie Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi.

Dnia 9 sierpnia zasnął w Bogu opatrzony ś. ś. Sakramentami

Ś. † P.

WILHELM KULIKOWSKI

mistrz i ofiarny działacz narodowy na Kresach, zany towarzysz i kierownik pracy narodowej

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek, 13 sierpnia o godzinie 9 m. 30 rano w kaplicy na Powązkach, skąd pogrzeb na Cmentarzu Powązkowski, o czym donoszą

KOLEDZY — PRZYJACIELE

przywrócenie linii Nr. 8 nie leży w możliwości dyrekcji, jako środki zastępcze należy przedłużyć bezwarunkowo linię Nr. 2 od cmentarza powązkowskiego do ul. Elbląskiej oraz linię Nr. 6 do ul. Opaczewskiej, 3) linię Nr. 4 przedłużyć do pl. Wilsona. Zapewni to bezpośrednie połączenie Żoliborza z Prażą, którego dotąd niema, a następnie odciążyłoby w pewnym stopniu linię Nr. 14 i 17, które, zwłaszcza w okresach większego natężenia ruchu, są nadmiernie przeciążone, 4) linię Nr. 18 przedłużyć do ul. Rakowieckiej, co znieśie postój tramwajów na pl. Unji Lubelskiej i umożliwi bezpośrednią komunikację Praży zwłaszcza z wyższymi uczelniami, położonemi przy ul. Rakowieckiej, 5) linię Nr. 23 przedłużyć do dworca gdańskiego, 6) linię Nr. 24 skierować Al. Jerozolimską, Marszałkowską, Śniadeckich, 6-go Sierpnia i Filtrów do pl. Narutowicza, 7) linię „Z” skierować od Towarowej, Grójecką, pl. Narutowicza, Filtrów, 6-go Sierpnia i dalej jak dotychczas i 8) przywrócić dotychczasową trasę linii „O”, gdyż obecnie cała dzielnica Al. Ujazdowskich, Koszykowej, 6 Sierpnia i t. p. nie posiada połączenia z dworcem głównym i odcinkiem Marszałkowskiej od dworca głównego do Ogrodu Saskiego. (b)

W 15-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą”

uroczyste obchody w Warszawie i na polu bitwy

Katol. Stow. kobiet oddział przy kościełku imienia Dzieciątkła Jezus (ul. Moniuszki 3a) urządził dn. 15-go sierpnia r. b. o godz. 13-ej w wielkiej sali Filharmonii uroczyste obchody ku czci Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny. Przemawiać będzie ks. dr. Włodzimierz Jakowski i p. Marja Friedrich-Brzozowska. W części koncertowej udział przyrzekli: p. Matylda Polńska - Lewicka prim. Op. Warsz., p. Helena Ostrzyńska, prof. konser. paryskiego — fortepian, p. Ina Łazowska, b. art. „Reduty” wileńskiej — recytacja oraz chór Stow. śpiewaczego „Gloria” pod dyrek. p. Andrzeja Mikiny. Akompanjuje p. prof. Zygmunt Biliński. W dniu 15 sierpnia 1935 r. o godz. 11-ej na mogile poległych wraz z ks. Ignacym Skorupką pod Ossowem w pamiętnym r. 1920, odbędzie się doroczny obchód ku upamiętnieniu tej rocznicy i uczczeniu poległych za Ojczyznę. Uro-

czystość rozpocznie się Mszą św. w kaplicy, wzniesionej na wspomnianej mogile. Wyjazd z Warszawy z dworca Wileńskiego o godz. 9 min. 15 do stacji kolejowej Kobyłka, skąd pozostaje do Ossowa 2 kilometry drogi pieszej. W przeddzień zaś t. j. 14 sierpnia 1935 r. o godz. 10 r. w kościele św. Anny-Pobernardyńskim w Warszawie odprawiona zostanie Msza św. za poległych obrońców stolicy. Obchód urządził komitet budowy pomnika i ochrony mogił poległych pod Ossowem.

Z Sodalicii Marjańskiej

W niedzielę, 11 b. m. o godz. 9 odbędzie się Msza św. Sodalicii Marjańskiej inteligencji męskiej w kościele O. O. Jezuitów (Świętojańska 12).

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Po chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda naogół słoneczna o większym zachmurzeniu w dzielnicach wschodnich i południowych, gdzie możliwy również przelotny deszcz.

Ciepło.

Słabe wiatry miejscowe.

DYZURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Apteka Rostkowskiego — Kalwaryjska 31, Apteka Wysockiego — Wielka 3, Apteka Augustowskiego — Kijowska 2, Apteka Frumkina — Niemiecka 23.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Pielgrzymka do Trok.** Dnia 14 b. m. o godz. 7 rano bez względu na pogodę wyruszy z Kościoła W.W. Świętych w Wilnie pielgrzymka do Cudownego Obrazu Matki Boskiej w Nowych Trokach. Pielgrzymkę poprzedzi Msza św. w intencji pielgrzymów o godz. 6-ej rano. Powrót z Trok 15 bm. wieczór. Uprasza się wienych o jaknajliczniejszy udział w tej pielgrzymce.

Z MIASTA.

— **9 protokołów za handel w niedzielę.** Policja sporządziła w dniu wczorajszym 9 protokołów karnych za niedozwolony handel w niedzielę.

Protokoły sporządzone zostały w dzielnicach żydowskiej. (h)

SPRAWY SANITARNE.

— **Epidemia tyfusu Wilnu nie zagraża.** W związku z ostatnimi wypadkami zachorowań na tyfus, władze sanitarno-lekarskie przeprowadziły w Wilnie lustrację, w wyniku której stwierdzono, że Wilnu epidemia tyfusu nie zagraża, gdyż dotychczasowe zarejestrowane wypadki nie przekraczają ilości 20 chorych. Chorzy są izolowani a mieszkania odkażone. (h)

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Dodatkowe posiedzenie komisji poborowej.** Dnia 21 b. m. odbędzie się dodatkowe posiedzenie

komisji poborowej dla tych wszystkich, którzy w terminie obowiązującym nie stawili się przed komisją. Komisja urzędować będzie przy ul. Bazylijskiej 2. (h)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **4.900 bezrobotnych w Wilnie.** Według ostatniej statystyki w Wilnie znajduje się 4.900 bezrobotnych. W liczbie zarejestrowanych bezrobotnych jest 1796 kobiet. Bezrobocie w porównaniu z poprzednim tygodniem zmniejszyło się o 27 osób.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Nowy cennik na lekarstwa i specyfiki.** Z dniem 1 września r. b. we wszystkich aptekach i zakładach aptecznych obowiązować będzie nowy cennik na lekarstwa i specyfiki. Lekarstwa i niektóre specyfiki będą tańsze od 5—20 proc. (h)

— **Spędzanie bydła i koni.** W ub. tygodniu na targ miejski sprzedano 868 sztuk bydła. Na konsumpcję miejscową zakupiono 785 sztuk, 7 sztuk zabrakowała komisja, resztę zakupiły pobliskie gminy pow. wileńskiego.

Ceny w porównaniu z poprzednim tygodniem zwykowały od 2—5 proc.

W tymże okresie na targ sprzedano 112 koni. Płacono od 125—500 zł. za konia pociągowego lekkiego i ciężkiego. (h)

ROŻNE.

— **Podziękowanie.** Zarząd XXI Oddziału Pań Miłosierdzia Św. Wincencego à Paulo, składa podziękowanie Sz. Panu Dyrektorowi Towarzystwa komunikacji miejskiej „Arbonu” w Wilnie, za łaskawe udzielenie dwóch wozów osobowych dla przewiezienia dzieci przedszkola im. Z. Kościłkowskiej do Kalwarii, i za ich odwiezienie do Wilna w czwartek dnia 8.VIII.

— **Protesty wekslowe.** W ub. miesiącu w obrębie Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej zaprotесто-

W. K. S. Smigły — Warszawa (Grajewo) 5:0 (2:0).

W. K. S. Smigły sięga zdecydowanie po tytuł mistrza grupy północno-wschodniej o wejście do Ligi. Stanowczo trzeba jednak stwierdzić, że poziom gry mistrza Wilna przedstawiał się żałośnie. Cała drużyna grała chaotycznie i błędnie. Jedynie wyróżniała się obrona — Zawieja i Chowanec. Z pomocników najlepszy skowronski. W ataku „blyszczy” Pawłowski. Chociaż wczoraj był wyraźnie niedysponowany. Prawa strona ataku b. surowo technicznie i, co brzmieć może paradoksalnie, — b. często główkując gra bez głowy.

Naczulski pracowity, ale źle rozdziela piłki forsując niepotrzebnie prawą stronę. Wyróżnić jednak trzeba jego przytomność w sytuacjach podbramkowych, dowodem tego są trzy bramki, zdobyte przez tego gracza. Dalsze bramki zdobyli por. Drag i Hajdul po jednej. Drużyna z Grajewa gra surowo lecz walczy z poświęceniem. Wyróżniał się tu środkowy pomocnik i bramkarz. Sędzia p. Kostanowski słaby.

Propagandowe zawody pływackie.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

Dzieci.

wano 2768 wesli na sumę 1.875.463 zł. Najwięcej wesli zaprotestowano w okręgu wileńskim, bo aż na sumę 1.123.276 zł. (h)

WYPADKI.

— **Zatrzymanie umysłowo-chorej.** Podczas uprawiania żebrania zatrzymana została przez policję bezdomna żebraczka Irena Jabłoniowa. Wobec tego, że zatrzymana okazała się umysłowo niepełnosprawna, przekazano ją do dyspozycji Opieki Społecznej przy Zarządzie m. Wilna celem umieszczenia w odpowiednim zakładzie.

— **Spadł z piętra na bruk.** Przy ul. Beliny 16 m. 14 wypadł z okna pierwszego piętra pięcioletni Wiktor Romanowski, którego chwilowo pozostawiono bez nadzoru. Karetka pogotowia ratunkowego odwiezła go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Janki.

— **Przejechany motocyklem.** Na ul. Niemieckiej motocykl najechał na przechodzącego przez jezdnię gońca magistrackiego, Wincencego Pietkiewicza, zam. przy ul. Słowiańskiej 12—7, który wskutek upadku stracił przytomność i doznał ogólnego pochluczenia ciała. Nazwisko właściciela motocykla narazie nie ustalono. Poszkodowanemu z pierwszą pomocą przyszło pogotowie ratunkowe.

— **Trup noworodka.** Tekla Wojciechowska, zam. przy ul. Antokolskiej 123 na terenie swojej posesji znalazła pod snopami żyta trup noworodka. O wypadku powiadomiono policję.

— **Podrutek.** Wiera Błus znalazła wczoraj w bramie domu Nr. 2 przy ul. Turgielskiej podrutek płci męskiej w wieku około 5 tygodni. Podrutek umieszczono w żłobku Dzieciątka Jezus.

— **Porzuciła troje dzieci.** Przed paru dniami wyszła z domu i dotychczas nie powróciła niejaka Helena Mikłaszewiczówna, zam. przy ul. Piłsudskiego 13. H. Mikłaszewiczówna jest matką trojga dzieci w wieku od 3 do 9 lat, które pozostawiła w mieszkaniu na pastwę losu.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Niesumienny doróżkarz.** Doróżkarz Narkiewicz, zam. przy ul. Żelazna Chatka 3—13 przywłaszczył sobie zastawioną przez zapomnienie teczkę, należąca do Geni Bobrowicz (ul. Końska 26). Skórzana teczka zawierała garderobę damską, oraz bieliznę łącznej wartości 30 złotych.

PRZEDSTAWICIEL STAROSTWA ROZWIĄZAŁ ŻYDOWSKI WIEC.

Wczoraj przy ul. Nowogrodzkiej 8, w sali Makabi zwołany został przez żydowską radę związków zawodowych wiec, na który przybyli tłumnie członkowie poszczególnych związków. Wiec zwołano w związku ze zbliżającymi się wyborami. Z przemówieniami wystąpili: Aronowicz, Grosman i Cukierman. W przemowie swojej Cukierman zamiaszt kwestji wyborów poruszał zagadnienia z dziedziny polityki zagranicznej. Wobec tego, że Cukierman, kilkakrotnie napominany przez przedstawiciela Starostwa, znowu powracał do tego tematu, wiec został rozwiązany.

S P O R T

25 mtr. st. dowolnym: 1) Raczyński Albin 24,6 sek., 2) Tupalski Edward 27,3 sek., 3) Falkowski Antoni 32,1 sek.

50 mtr. st. dowolnym: 1) Cukiernik 54,1 sek., 2) Bohdanowicz Ign. 1 m. 8,4 sek., 3) Tupalski Edw. 1 m. 13 sek.

Junjorzy.

50 mtr. st. dowolnym: 1) Szczerbuła Jerzy 42,8 sek., 2) Rudnicki Lew 42,9 sek., 3) Jankowski Wiktor 43,1 sek.

100 mtr. st. dowolnym: 1) Jankowski Wiktor 1 m. 44 sek., 2) Paculewicz Leopold 1 m. 55,6 sek., 3) Cukiernik Sioma 1 m. 56,6 sek.

100 mtr. st. klasycznym: 1) Zongolowicz Zyg. 1 m. 45,1 sek., 2) Fejgel 1 m. 51 sek., 3) Orański 1 m. 59,3 sek.

Sztafeta 3x50 st. dow. przyniosła zwycięstwo zespołowi w składzie Dębicki, Zongolowicz, Szczerbuła w czasie 2 m. 14,8 sek.

Konkurencje zawodników klubowych.

100 mtr. st. dowolnym: 1) Stankiewicz KPW. 1 m. 12 sek., 2) Martynenko AZS. 1 m. 16,8 sek., 3) Subotowicz KPW. 1 m. 16,9 sek.

W tej konkurencji startowało 6 zawodników, czas Stankiewicza jest bardzo ładny i jest nowym rekordem Wilna.

100 mtr. st. klasycznym: 1) Jackiewicz KPW. 1 m. 32,9 sek., 2) Siniewicz KPW. 1 m. 33,4 sek., 3) Cukiernik Makabi 1 m. 35,5 sek.

Jackiewicz jest rewelacją bieżącego sezonu, a czasem swym zbliża się on do rekordu Wilna, który prawdopodobnie na następnych zawodach zostanie pobity. Siniewicz znajduje się w słabej formie, widocznie służba wojskowa mu nie służy.

200 mtr. st. dowolnym: 1) Stankiewicz KPW. czasem 2 m. 15,8 sek. znowu poprawia rekord Wilna, czas jest faktycznie piękny.

Drugie miejsce zajmuje Martynenko AZS. 2 m. 59 sek. przed Komarowskim z KPW. Startowało 5 zawodników.

200 mtr. st. klasycznym: 1) Jackiewicz KPW. 3 m. 30,8 sek., 2) Maszelnik Makabi 3 m. 32,8 sek., 3) Kutko KPW, 3 m. 50,8 sek.

Na zakończenie zawodów odbyły się dwie sztafety 5x50 i 3x100 mtr. st. zmiennym, w których zwyciężyli zawodnicy KPW. ustanawiając w obu biegach nowe rekordy Wilna.

Sztafeta w składzie Legunek, Siniewicz, Komarowski, Subotowicz i Stankiewicz przepłynęła w czasie 2 m. 55 sek. biąc zespół Makabi, druga sztafeta Siniewicz, Jackiewicz i Stankiewicz 300 mtr. przepłynęła w czasie 4 m. 28,5 sek. Poprzednie rekordy należały do AZS.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
6.30 Pieśń. Pobudka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Pogadanka sport-turyst. Muzyka. Wskazówki praktyczne. 8.30 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Kom. met. 12.05 Dzień. pol. 12.15 Koncert. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert. 14.15 Trzy fado (płyty). 15.25 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30 Zespół Pawła Rynasa i Zygmunta Lederma na. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Recital fortepianowy. 16.50 Codz. odc. 17.00 Muzyka salonowa. 18.00 Fotografia i kino — odczyt. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.40 Chwilka lotnicza. 18.45 Najpiękniejsze walce Straussa (płyty). 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Narodziny samolotu — wędrowka mikrofonu. 19.50 Co czytać? 20.00 Skrzynka ogólna. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.15 Koncert polskiej muzyki symfon. 22.00 Wiad. sportowe. 22.10 Mała ork. P. R. 23.05 D. c. Małej ork. P. R.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dnia o godz. 8.30 wiecz. wspaniała komedia amerykańska w 3-ach aktach (4 obrazach) „Klub Kibiców” w reżyserji p. Wl. Czen-gery i z udziałem dobrze zgranego zespołu. Ceny niższe. Kasa zamawiań w Teatrze na Pohulance czynna od 5-ej g. wiecz.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardynskim.** Ostatnie dwa gościnne występy (w dn. 12 i 13 b. m.) M. Malickiej i Z. Sawana w komedji „I co z takim robic”. Kasa zamawiań czynna w Teatrze Letnim od godz. 5 wiecz.

— **Teatr „Rewja”.** Dziś premiera całkowicie nowego programu rewiowego p. t. „Dozynki”, w którym biorą udział wszyscy ulubienicy publiczności. Program zawiera 14 wyborowych numerów m. in. groteskowa „Opera w kratkę”, „Dzieci Woronowa”, pioska H. Hohendlingera „Bal za draniem” i inne.

Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 6 m. 30 i 9 m. 15.

Z za kotar studio.

Koncert polskiej muzyki symfonicznej. Polskiej muzyce symfonicznej poświęcony jest dn. 12 b. m. o godz. 21.15 koncert Orkiestry P. R. pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga. W programie utwory symfoniczne wielkiego polskiego symfonisty twórcy symfonii i nastrojowych poematów symfonicznych Noskowskiego — „Szkice węglem”; jeden z poematów symfonicznych Opieńskiego: „Zygmunt i Barbara” oraz z kompozytorów młodej generacji, Symfonia — Jerzego Lefelda.

— **„W co się będziemy bawili”**
Audycja dla dzieci „W co się będziemy bawili”. Jak zwykle w tej miłej audycji nadawanej z Wilna usłyszą dzieci szereg wskazówek co do wyboru zabaw na świeżym powietrzu, czy też w mieszkaniu w chłodne dni. A więc bawmy się wspólnie z dziećmi wileńskimi w poniedziałek o godz. 16.00.

„Mikronoweł”

Dnia 12 b. m. o godz. 16.50 w codziennym odcinku prozy nadamy „Mikronoweł” Swiatopelka Karpiańskiego. Będą to drobiazgi, opilki satyryczne młodego autora ukazujące w ostrem świetle drobne epizody z życia dzisiejszych ludzi, zablakanych w kłamstwie codzienności.

„Fotografia i kino”

Między fotografiami, jakich pełno w każdym domu, przedstawiającymi różne mniej lub więcej efektowne portrety i grupy z wycieczek i wydarzeń rodzinnych, między widoczkami zachowanymi na pamiętkę z wakacji i podróży — trafi się czasem spłowiała, żółtka stara fotografia, przedstawiająca damę w krynolinie, lub wąsatego pana, opartego dumnym gestem o marmurową barjerę. Albo znacznie rzadsze, bo jeszcze dawniejsze fotografie — dagerotypy — na blasze, zezerniałe, niewyraźne już podobizny mężczyzny w balszatkach, dam w kapeluszach nawiastych bald czołem i skrywających połowę twarzy — na tle sentymentalnych pejzaży. Wtedy dopiero, przeglądając stare fotografie i rzadkie już niezmienione dagerotypy, uświadomiamy sobie, że to nie jest dziecko naszego wieku — ale dawne, stare dzieje, tracące już dziś myślką, nastawiające wspomnienia o Dickensie i Balzacu. I w kinie możemy jeszcze czasami zobaczyć stary, przedwojenny film, jakże dziś śmieszny, ale jakże wzbudzający szacunek dla swej niedawnej, a mimo to szarowanej tradycji. Długie i bardzo ciekawe są dzieje fotografii i kina. Usłyszymy ich zarys w feljetonie red. W. Frenkla pod tytułem „Fotografia i kino” dnia 12 b. m. o godzinie 18.00.

Narodziny samolotu.

Pragnąc przyczynić się do propagandy lotnictwa Polskie Radio przeprowadzi w dniu 12 b. m. o godz. 19.30—19.50 ciekawą transmisję z fabryki samolotów p. t. „Narodziny samolotu”.

Sprawozdawca p. Ryszard Walczak oprowadzi radiosłuchaczy po Państwowych Zakładach Lotniczych i objaśni im poszczególne stadia budowy samolotu. Opiszemy im halę warsztatową, gdzie obrabia się poszczególne części skrzydła, gdzie buduje się skrzydła samolotów, halę montażową, gdzie z poszczególnych części montuje się maszynę, wreszcie zaprowadzi radiosłuchaczy na lotnisko, gdzie odbywa się próba nowego samolotu i przeprowadzi interesujące wywiady z lotnikami.

SZKARLATYNA W DZISIE.

W m. Dzinie zanotowano wypadki zachorowań na szkarlatynę i koklusz wśród dzieci. Na miejsce wyjechał lekarz powiatowy celem zlokalizowania epidemji.

Groźba strajku rzeźników

W dniach najbliższych odbędzie się zebranie cechu rzeźników, na którym omawiana ma być sytuacja na rzeźni miejskiej. Jak wiadomo, cech rzeźników prowadzi obecnie akcję, mającą na celu obniżenie opłat za ubój zwierząt, w związku

z czym odbył się przed paru tygodniami strajk protestacyjny. Sytuacja na rzeźni od tego czasu nie zmieniła się, wobec czego projektowane jest urządzenie strajku aż do skutku.

Urodzaje w Postawskiem

Z Postaw donoszą: Na terenie powiatu żniwa wszędzie zostały ukończone. Trwające dłużej czas deszcze nie pozwoliły zwieźć zętych zbóż, jednakże w 50 proc. żyto zostało zwiezione i poważniejszego niebezpieczeństwa klęski dotychczas nie ma. Tegoroczny urodzaj rolnicy charakteryzują jako normalny. Ogólny stan urodzajów w odniesieniu do tut. powiatu określić można jako zadowalający, a istniejące zaniepokojenie wśród ludności rolniczej całkowicie ustępuje optymizm.

stycznym nastrojom wskutek poprawy pogody.

SZYBOWNICTWO W WOLKOWYSKU.

Obwód powiatowy LOPP w Wolkowsku organizuje koło szybowcowe. Do koła zgłosiło się do dnia dzisiejszego 38 członków LOPP. Na miejscu są dobre tereny do szybownictwa i Obwód powiatowy stara się o uzyskanie szybowca i urządzenie lądowiska celem szerszego propagowania sportu szybowcowego.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 34 p. t.:

DOŻYNKI

Rewja w 2 cz. i 14 obr. z udziałem K. OSTROWSKIEGO, BASI IRELSKIEJ, ZOFJI DURAKOWSKIEJ, B. I H. JANOSZKÓW, AL. GRANOWSKIEGO, ST. CZERWIŃSKIEGO I LENA WAJNOWY. Codziennie 2 przedstawienia o 6.30 i 9.15 W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.30, 7 i 9.30 W soboty kasa czynna od godz. 10-ej

PAN

Dziś program nbebywały 2 przeboje 1) Pokusa! 2) Zazdrość!

JOSE MOJICE

w upaja cym filmie

Kuszenie szatana

2) najpiękniejszy film wielkiej miłości

Kochałam Go

wg. powieści Vicki Baum. W rol. gl. PAWEŁ LUKAS I WYNNE GIBSON. Ceny niższe

HELIOS

Dziś! Podwójny program

1) JAK W SIÓDMYM NIEBIE

Żywiołowy hymn miłości. Reż. Franke Borzage. W rol. gl. LORETTA JOUNG oraz SPENSER TRACY

2) Noce moskiewskie

gigantyczny czotowy film reż. A. Granowskiego. W rol. gl. Harry Baur i Annabęła Udziat syn. kapeli cygańskiej Alfreda Rode

Chór rosyjski pod dyr. Dmitrowicza, Balkon, 25 gr.; Parter od 54 gr. Nadprogram najnowsze atrakcje

Mieszkania i pokoje

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO POSREDN. MIESZK.

„Uniwersal”

miłkiewicza Nr. 4, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wojny mieszkań i pokoi umebloowanych. Opłata od P. 1. Właściciele nieruchomości po wy-najęciu.

Poszukuje

mieszkania 3 pok. z kuchnią, wygodami, suche, ciepłe, w rejonie ul. Mickiewicza i przyległych. Zgłoszenia proszę kierować: Ludwisarska 7, J. Stomowa.

Pokój

umeblowany, może być z utrzymaniem, do wynajęcia. Z-k Sniegowy 1-a, m. 1. 42-0

PRACA.

Kucharka zna dobrze kuchnię, zgodzi się do wszystkiego, poszukuje pracy. Posiada b. dobre świadectwa i rekomendacje. Z-k Biały 10, m. 5. 369-2

Inteligentna

Polka lat średnich, poszukuje posady lektorki lub sekretarki na przystępnych warunkach. Złoty wartunek w admin. „Dziennika Wileńskiego” albo „Inteligentnej”.

POSZUKUJE

posady przy kościele dozorcy, stróża lub kościelnego. Obejmę pracę za mieszkanie, rekomendacje ze służby na kolei i ze starostwa. Sniegowa 3-2.

INTELGENTNA

osoba poszukuje pracy, zna dobrze kuchnię, może samodzielnie zająć się domem ew. ochmistrzynią wiejską. Chętnie zajmie się dziećmi, ma kwalifikacje, umie szyc. Świad. i referencje. ul. Bakszta 15 m. 5. —3

NAUKA.

Matematyki. fizyki, języka niemieckiego i łaciny, udziałem zrozumiale, jasno i za wyniki gwarantuje. Powyższych przedmiotów udzieli również za mieszkanie z utrzymaniem. Adres: „Dz. Wil.” dla „matematyka Jana Sliwy”.

Pomożmy bliźnim

WDOWA z trojgiem dzieci, mąż robotnik zmarł we Francji, znajduje się w rozpaczlwym położeniu bez żadnych środków do życia, prosi o pomoc, ratunek od głodu, nim ulokuje dzieci w jakiej ochronie. Łaskawe oliary Adm. „Dz. Wil.” dla „Wdowy”.

WDOWA

z 5-giem dziećmi, najstarszy lat 15, znajdującą się w krytycznym położeniu, bez żadnych środków do życia, prosi o jakakolwiek pracę lub pomoc. Zaut. Strazacki 4 m. 3, Forsewicz, albo Adm. „Dz. Wil.”.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO

DO SERC LUDZI współczujących nie-szczęściu wolają rodzice, znajdujący się w rozpaczlwym położeniu o ratunek i pomoc dla chorej na gruźlicę córki, która zdała maturę, jest b. zdolną, a nie ma żadnych środków dla poratowania zdrowia. Adm. „Dz. Wil.” dla „Chorej”.

ROZPACZLIWE

położenie, — gdyż mam żonę ślaba w szpitalu, chore dziecko w domu i od dłuższego czasu jestem bez pracy — zmusza mnie odwołać się do miłosierdzia bliźnich prosząc o pomoc najskromniejszą choćby oliarą. Adm. „Dz. Wil.” dla „P. K. M.”.

PRACOWNIKÓW

fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodych Stronnictwa Narodowego. Łaska-we zgłoszenia prosimy kierować: Mostowa 1. „Dz. Wil.”.

